ra Rozalia Leśniowska

GAZETA POLSKA w BRAZYLJI

Warunki prenumeraty
W Brazylji rocznie: 10$000 z góry, 11$000 z dołu. W Argentynie: 6 pesów, w Ameryce Północnej i reszty zagranicy 3 dolary.
Numer pojedyńczy: 300 rejsów.
Wychodzi raz na tydzień zawsze w środy

REDAKTOR I WYDAWCA: FRANCISZEK WOCHNIK

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych
(„Vales postaes" i „cartas com valor")
„Gazeta Polska w Brazylji"
Curityba — Parana — Caixa postal B.
Redakcja i Administracja
mieści się przy ulicy Conselheiro Laurindo N. 6 blizko Uniwersytetu Parańskiego.

N. 42 | Kurytyba, Sroda dnia 14 Października 1925 | Rok XXXIV

Przeciw eksportowi żywej krwi narodu.

Ian. Suchowiak.

W Rosji usiłują znaleść Polacy jeszcze ...rodek i ochronę w kościołach katolickich. ...smutnem położeniu narodowo-kulturalnem ...laków w Niemczech wiadomo nam do...rze. Ostatnie rozprawy i uchwały grudnio...e na Zjeździe Oświatowym w Warszawie ...oświetliły tę sprawę jaskrawo. Mimo wszy...tko z tem trzeba się liczyć, że legalnie, czy ...elegalnie corocznie dziesiątki tysięcy ro...otników i robotnic naszych przechodzić bę...zie granicę zachodnią na roboty sezonowe ...Niemczech. Wabią ich zarobki, tamtejsi ...lnicy nie mogą się obyć bez tych naszych ...niepogodę wytrzymałych najmitów. Zapo...zebowania rolnictwa niemieckiego wynosi ...odług czasopisma »Arbeit nach Beruf« nr. ...1/24 w roku bieżącym 128 870 obcokrajo...ych robotników. Z pewnością wychodźcy ...woleliby w kraju pozostać i tu pracować ...la siebie i dla swoich. Tak samo prawie ...szyscy Polacy z dalszych okolic Niemiec ...raz górnicy z Westfalji (dziś jeszcze 90 000), ...yczekują możności powrotu do Polski. W ...eszłym roku na zapytanie konkursowe czy...lników »Dziennika Berlińskiego« odpowie...iała znakomita większość wychodźtwa pol...kiego, że pragnie pracy i dokończenia ży...a na własnym kawałku ziemi w Polsce.

Tylko przymuszeni niemożnością znalezie...a w kraju zarobku i dachu nad głową, ...enoszą się Polacy z Niemiec do Francji, ...k mówią »na dalsze lata wędrówki, zanim ...stąpią do ukochanej Polski, swej Ziemi ...biecanej«. Podobne postanowienie powro...u mają wszyscy ludzie, wywożeni z zacho...u. Polski do Francji. Wstyd ogarniał czło...ieka, gdy się widziało te tysiące zdrowych, ...oże najdzielniejszych chłopów naszych, ...yjeżdżających także z rodzinami poza kraj ...a bytowanie wśród obcych. Jeszcze w ub...iesiącu wyjechało 1200 górników ze stacji ...ornej-werbowniczej w Mysłowicach do Fran...ji. Zeszłego roku ubyło na tej drodze 43 000 ...olaków województwu śląskiemu. W osta...ich latach Francja otrzymała z Polski co ...ajmniej 250 000 osób polskiego pochodze...ia, a drugie tyle z Niemiec. Mamy z tego ...owodu 2 proc. mniej ludności polskiej w ...raju.

Ubytek tylu Polaków, przeważnie z kre...ów zachodnich, ludzi (jak to stwierdził nie...awno w swym wykładzie ks. rektor Szym...or z Paryża) etnicznie i kulturalnie może ...ajlepszych w Polsce, to wielka strata siły ...aństwowo-twórczej, to naprawdę osłabienie ...olskości w naszej Rzeczpospolitej. Ci, któ...y zbliska na tę już przeszło półmiljonową ...eszę polską patrzeli, twierdzą, że we Fran...ji łatwiej się ona wynarodowi, niż w Niem...ech. Zgadzają się wszyscy z księdzem pra...em Godlewskim w tem zdaniu, że większość ...ch emigrantów, ani ich dzieci, mimo wszel...ich starań, mimo pomocy oświatowej i ...biegów naszych, do Polski już nie powró...i że ta krew nasza rozpłynie się we fran...uskiej..

Francuzi pragną tego świadomie i mówią o tem otwarcie, n. p. profesor Aupelit. W tym celu starają się umieszczać przybyłych Polaków dostatnio w nowo zbudowanych domach, ofiarują im przystępne kupna gruntów, polecają swoje ubezpieczenia życiowe, posagowe, rentowe, przyjmują jaknajchętniej polskie dzieci do swych żłóbków, sierocińców ochron i do szkół francuskich. Dla starszych urządzają bezpłatne lekcje języka francuskiego, ciągną ich do związków francuskich, nawet nęcą dobrem, taniem winem. I dalej werbują, bo Polak to z wszystkich imigrantów najlepszy pracownik Jeszcze dziś czytać można w »Narodzie« westfalskim i w pismach śląskich anonsy o zapotrzebowaniu górników polskich we Francji. Jeszcze dzisiaj werbownicy jawnie w Polsce proceder swój uprawiają.

Co gorsza, powtarzają się, mutatis mutandis, sceny z przed lat tysiąca, kiedy to wedle historyków niejaki hrabia Gucelin, Niemiec, »przysparzał sobie dochodów, sprzedając całe rodziny słowian nadłabskich hiszpańskim Żydom, którzy ten żywy towar Arabom dostarczali«.

Oto do Algieru, do kopalni Djebel Kunif, już wywieziono z Westfalji dziesiątki rodzin polskich na roboty. Werbownicy z Tunisu zachwalają na kolonizację kraj ten, jak mówią »z łagodnym klimatem«. Rozważa się czy jest możliwe osiedlać północny lud polski pod równikiem na wzgórach Kamerunu. Nawet na Madagaskar pragnie Francuz, profesor Dybowski, wysyłać co roku 12 do 15 tysięcy Polaków, aby nimi umocnić panowanie francuskie i zagospodarowanie tej wielkiej wyspy. — To są starania obcych.

Lecz nie dosyć na tem, z Polski samej wychodzi teraz silna inicjatywa, aby rozpętać na nowo falę emigracji ludu polskiego. Po uzyskaniu podobno aż 75 proc. zniżki kolejowej dla transportów emigrantów, utworzono niedawno osobny inspektorat »do badania nowych terenów emigracyjnych«. Czyni się już wywiady, gdzieby umieścić »zbytnią« ilość Polaków. Już jest kilka sprawozdań. Pan Szukiewicz proponuje założenie polskiej spółki kolonizacyjnej w prowincji Quebec w Kanadzie. Pan Zieliński radzi stan brazylijski Sao Paulo z klimatem niezdrowym pod zwrotnikiem, dokąd białych murzynów przewożą darmo przez ocean, jako robotników na plantacje kawy i gdzie też dają osadnikom bezpłatnie parcele lasu dziewiczego. Delegat ks. Reginek z Górnego Śląska, wysłany pod koniec roku ubiegłego, odbył podróż dookoła Południowej Ameryki i kombinuje dowcipnie, aby nasi Ślązacy wyjeżdżali na zimę, jako sezonowi robotnicy do Argentyny, a na stałe jako koloniści do środkowej części Rzeczypospolitej Chilijskiej. — Więc jeszcze dalej w świat mamy przelewać naszą krew w inne narody.

»Straszna to skarga«!... Aż nie można opędzić się myśli, że coś się sprzysięgło na nasz naród biedny, by go osłabić właśnie teraz, gdy mu wreszcie Opatrzność otworzyła możność utrwalenia siły i upewnienia jego przyszłości.

Czyż matka Polska musi wypędzać swe rodzone dzieci z domu swego, a przygarniać pasierby ze wschodu? Czyż szczep lechicki, osłabiony przez tak wielką już emigrację ma coraz więcej tracić ze swego rodzimego charakteru przez zasilanie mniej wartościowemi sokami szczepów wschodnich? Zdaje się, że przyczynami zła są nietylko niedostatek w kraju, lecz najwięcej nasza niezaradność. (Dokończenie nastąpi)

Wiadomości z Polski

— ZAUFANIE AMERYKI DO POLSKI »Federal Reserve Bank« ogłasza oficjalnie, iż udzielił Bankowi Polskiemu kredytu w wysokości 10 miljonów dolarów dla popierania waluty polskiej. Kredyt udzielony jest na jeden rok na 4 i pół proc. który to procent pobierany będzie od tej części kredytu, która w rzeczywistości będzie zużytkowana. Jak dalej donoszą z źródeł autentycznych amerykańskie koła finansowe wierzą mocno w żywotność i rozwój gospodarczy Polski. Panuje tu przekonanie, że pożyczka ta przyczyni się nadzwyczajnie do wzmocnienia zaufania tych, którzy swoje pieniądze chcą ulokować w Polsce. Pozatem sądzą ogólnie, że pożyczka ta skutecznie sparaliżuje ataki spekulacji na złotego.

Jak się dowiaduje dalej »United Press« toczą się pozatem dalsze rokowania celem udzielenia kredytu przemysłowi polskiemu. Również sadzą, że odcinki dawnej pożyczki polskiej będą emitowane jeszcze w tym roku, ponieważ część jej jest już autoryzowana.

— OSTATNIE WYNIKI ROKOWAŃ POLSKO-LITEWSKICH Na konferencji polsko-litewskiej, uzgadniano sprawę komunikacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej. Prace komisji do sprawy spławu po Niemnie, dobiegają końca. Komisja opieki konsularnej odbyła dwa posiedzenia. Prezes delegacji litewskiej Sidikauskas wraz z dyrektorem I czasem wyjechali do Kowna, w celu naradzenia się ze swym rządem w sprawie dalszego przebiegu rokowań.

— ANGLICY UTWORZĄ W POLSCE WIELKĄ FABRYKĘ AUTOMOBILÓW. Londyński »Daily Mail« donosi, że przedsiębiorstwo automobilowe »Nelson« zawarło umowę w sprawie utworzenia w Polsce fabryki automobilowej. Wartość objektów wynosić będzie 75 tysięcy funtów szterlingów. Przedsiębiorstwo przy zawarciu umowy postawiło warunek, że 9 proc. wszystkich maszyn musi być sprowadzane z Anglji.

— W PRZEDEDNIU RUCHU HANDLOWEGO MIĘDZY POLSKĄ A LITWĄ. Z Kowna donoszą: Konferencja polsko-litewska w Kopenhadze ma doniosłe znaczenie dla całej Litwy. Że Litwie zależy na uregulowaniu stosunków handlowych z Polską, dowodzi fakt, że rząd litewski opracował projekt budowy wielkiego portu w Kownie. Na potrzeby tego portu zajęto wybrzeże Niemna od ulicy Kanta do kościoła Karmelitów, na przestrzeni 1 kilometra. Projekt ten przewiduje urządzenie niskiego pasa nadbrzeżnego szerokości 21 metrów, który służyć ma do wyładowania towarów. Do portu tego sfery rządowe przywiązują wielką wagę, spodziewając się już w niedalekiej przyszłości ożywionych stosunków handlowych z Polską.

— SAMODZIELNOŚĆ CERKWI PRAWOSŁAWNEJ W POLSCE. W połowie września przybyła do Warszawy delegacja patrjarchatu prawosławnego w Stambule, która wręczyła rządowi polskiemu t. zw. tomy, czyli bullę synodu prawosławnego odbytego w dniu 11 listopada 1924 r., na którym uznano autokefalję Kościoła prawosławnego w Polsce. Bulla wspomina okoliczność, że patrjarchat w Stambulle nigdy nie uznał zagarnięcia przez Rosję prawosławnej metropolji kijowskiej, tego ośrodka prawosławnych władz w dawnej Polsce. Przytem dodaje, że również rząd turecki nigdy nie uznał rozbiorów Polski. Patrjarchat przez wysłanie specjalnej delegacji chciał podkreślić doniosłość uchwały synodu i dobre stosunki świata prawosławnego z Polską.

— MOŻLIWOŚĆ UKŁADU POLSKO-NIEMIECKIEGO. W sprawie mających się rozpocząć dnia 15 zm. rokowań polsko-niemieckich w Berlinie, prasa polska stwierdza na podstawie źródeł miarodajnych, że istnieje możliwość zawarcia prowizorjum rolniczo-handlowego, o ile naturalnie Niemcy w ostatnie chwili nie będą starały się znów utworzyć łączności pomiędzy postulatami gospodarczemi a politycznemi. Rząd polski bowiem mimo szczerej chęci doprowadzenia do porozumienia i pożytecznego dla obu stron układu, nie zgodzi się absolutnie na żadne ustępstwa natury politycznej, któreby godziły w ten czy inny sposób w interes państwa.

— KONCESJA POLSKI W TURCJI Najważniejsze polskie fabryki maszyn rolniczych w porozumieniu z zarządem kolei anatolijskiej i bagdadzkiej w Turcji, zorganizowały specjalne towarzystwo z 1 miljonem złotych kapitału zakładowego, którego celem jest sprzedaż polskich maszyn rolniczych w Turcji.

Towarzystwo to otrzymało koncesję mocą której będzie miało wyłączne prawo sprzedaży maszyn i narzędzi rolniczych ze składów zorganizowanych na wszystkich stacjach wyżej wymienionych kolei, to znaczy, w całej Turcji aż do Irak i Persję. Dotychczas zorganizowano 20 punktów sprzedaży. Do Turcji wysłano już 2 wagony pługów specjalnej konstrukcji.

— POPRAWA STOSUNKÓW POLSKO-ROSYJSKICH. »Warszawianka« pisze o polepszeniu się stosunków między Polską a Rosją w sposób następujący:

»Stosunki urzędowe Polski z Sowietami uległy niewątpliwej poprawie. Taktyka S. S. S. R. (Sojusz Sowieckich Socjalistycznych Republik t. j. Rosja) wogóle od czasu popsucia się stosunków Rosji z Anglją, po ujawnieniu słynnego listu Zinowjewa do robotników brytyjskich, stała się względem Francji i jej sojuszniczki Polski poprawniejsza.

Stosunkowo bez większych kłopotów doszło przed kilku dniami w Jampolu wołyńskim do porozumienia polsko-sowieckiego w spra...

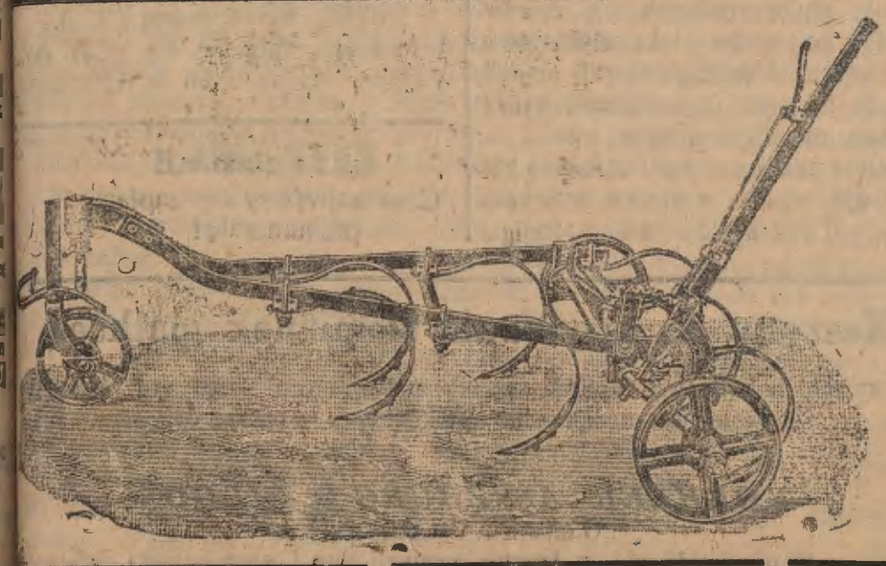

POLSKA SPOŁKA HANDLOWA

Sociedade Commercial Limitada

CURITYBA, Rua Pedro Ivo N. 25, 19

(przecznica Rua Barão do Rio Branco obok pałacu Prezydenta.

zawiadamia, że ostatnim orętem otrzymala z Polski świeży transport pługów i części zapasowych do nich.

Posiada na sładzie młocarnie, kieraty, kukurydzarki, siewniki, opielacze, ultywatory, brony sprężynowe i posiewne, gwoździe do bron i t. d.

Wyłączne przedstawicielstwo fabryi lokomobil światowej firmy H. Cegielski w Poznaniu.

wie zajść granicznych, które zaczęły już przybierać wskutek agresywności strony sowieckiej charakter »małej wojny«, dochodziło do regularnych starć, brania jeńców i uprowadzania zakładników.

Tym niesłychanym stosunkom ma położyć kres porozumienie z dnia 25-go sierpnia, przewidujące szereg obustronnych zarządzeń, które uniemożliwią na przyszłość dotychczasowe przykre zajścia.

Za dwa tygodnie w Moskwie mają się rozpocząć rokowania Polski z Sowietami w sprawie wprowadzenia w życie konwencji kolejowej pomiędzy temi państwami i w ten sposób ułatwione zostaną wzajemne stosunki gospodarcze.

Stosunki te w dobie ostatniej wogóle zaczynają być żywsze. S. S S. R. bierze w tym roku po raz pierwszy udział we Lwowskich Targach Wschodnich, którym Sowiety dotąd tylko się przyglądały.

Nie bez znaczenia jest również powstanie Sowpoltorgu, czyli Sowiecko-Polskiego Towarzystwa Mieszanego, mającego na celu rozwój stosunków gospodarczych polsko-sowieckich«.

TELEGRAMY
z całego świata

Polska.—Z powodu korzystnej dla Polski decyzji Ligi Narodów w sprawie skrzynek pocztowych, Niemcy urządzili w Gdańsku manifestację przeciw Lidze Narodów. W niektórych miejscach próbowali Niemcy skrzynki polskie zniszczyć. Przyszło do zatargu z policją, która nad skrzynkami czuwała.

— Do Warszawy zjechał na krótki pobyt Cziczerin, rosyjski komisarz ludowy. Udając się w dalszą podróż do Berlina, oświadczył, że rozmawiał z polskimi ministrami w sprawie udos-onalenia układu między Polską a Rosją.

— Wedle gazet niemieckich wykonanie ustawy o reformie rolnej spowodowywać będzie wywłaszczenie 30,000 Niemców rolników w Polsce.

— Z powodu zasądzonych na śmierć trzech komunistów przyszło na posiedzeniu sejmu do burzliwych scen wywołanych przez protestujących komunistów.

Włochy. — Wulkan Wezów od dni ostatnich daje się znowu we znaki, gdyś wyrzuca wielkie ilości popiołu i lawy. Profesor Bendani zapowiedział odbyć się mające w tym miesiącu trzęsienia ziemi w Włoszech i w Indji.

— W Florencji doszło do krwawej sprzeczki między faszystami a wolnomularzami. Przeszło 18 osób zostało zabitych.

Anglja. — Francuski statek „Atale“ nadjechał w pobliżu Barroque na skała i zatonął, 6 osób uległo śmierci.

— Pewna gazeta angielska ogłosiła, że udało jej się przypadkowo przeczytać niektóre dokumenty znajdujące się obecnie w ministerstwie spraw wewnętrznych. Dokumenty te zawierają ścisłe zestawienie kosztów propagandy rządu sowieckiego w Anglji. W całości wyrzuciła Rosja na cele propagandy w Anglji 6 28 161 funtów ang. Z dokumentów wynika dalej, że niektórzy angielscy przewodniczący robotników otrzymały kwoty do 98 000 funtów. Największa kwota udzielona osobom pojedyńczym, wynosi 5 250 funtów. Gazeta twierdzi, że Rosja wydała na propagandę w Anglji w r 1922 ogółem 200 tys. funtów, w r. 1923 tylko 125 000 funtów, w r. 1924 227 000 funtów a do kwietnia roku bieżącego 76 000 funtów. Ministerstwo spraw wewnętrznych bada obecnie prawdziwość tych dokumentów.

Niemcy. — Pewien inżynier oświadczył, że wynalazł nowy typ aeroplanu. Mianowicie można każdej chwili zamienić samochód w aeroplan. Wkrótce inżynier ten odbędzie na swym nowym aeroplanie podróż po całych Niemczech.

—Do Berlina zjechał rosyjski komisarz Cziczerin. Przybycie jego stoi w związku z obecnymi rokowaniami w sprawie paktu gwarancyjnego. Podobno zaproponował Niemcom przymierze wojenne z Rosją.

Rosja. — Rząd oświadczył, że obecnie wypracowuje się nowe prawo, na mocy którego służba wojskowa trwać będzie 5 lat.

Belgja.—Olbrzymi pożar zniszczył wielki młyn w miasteczku Verviers. Zniszczeniu uległo 200 tysięcy ton żyta i mąki. Szkody oszacowano na 30 tysięcy funtów angielskich, — Równocześnie wybuch pożar w portu Antwerpen. Szkody wynoszą tu 3 miljony franków.

Szwajcarja.— W Lacarno obradowuje obecnie międzynarodowa konferencja nad paktem gwarancyjnym. Zastępowane są następujące państwa: Niemcy, Francja, Anglja, Włochy, Polska i Czechosłowacja. W konferencji uczestniczą również delegaci Rosji. Ci zajmują jednak tylko stanowisko obserwacyjne. Angielskie pisma obiecują sobie korzystne wyniki z tej konferencji. W niektórych kwestjach miało już nastąpić porozumienie. Niemiecki delegat Streseman otrzymał od swych rodaków piśmienne pogróżki, że w razie by podpisał niekorzystny dla Niemiec układ, czeka go śmierć. Niemiecka delegacja zamierza wystąpić z żądaniem przyznania Niemcom mandaty nad dawniejszemi kolonjalnemi posiadłościami zamorskiemi. Konferencji przewodniczy angielski minister Chamberlain.

Szwecja. — Podczas ćwiczeń wojskowych zatonął w pobliżu wyspy Kask finlandzki statek kanonierski. Coś 50 osób utonęło.

Maroko. — W Tanger odkryto spisek przeciw Abd-el-Krim'owi Spiskowcy którzy zamierzali szefa kabylów zamordować, zostali zastrzeleni. Abd-el-Krim chce uprosić interwencję Stanów Zjednoczonych w sprawie walki o niezależność Ryfu, ponieważ wojska francuskie i hiszpańskie powstańcom obecnie bardzo dokuczają. Colidge jednak jest przeciw takiej interwencji.

Syrja. — Francuskie pisma donoszą, że angielskie władze pochwyciły na granicy Palestyny i Syrji siedmiu niemców znajdujących się w drodze do obozu powstańczych Druzów.

Ameryka Północna.—Zarwał się tunel na drodze kolejowej do Ohio. 50 robotników gruzy żywczym pogrzebały.

— Prezydent Stanów Zjednoczonych, Colidge, (mów Kolidże) oświadczył, że rezultat ostatniej wojny światowej stanowi dla wszystkich narodów jedno wielkie zero. Mimo to widać przygotowania się na nową wojnę. Tylko powszechne rozbrojenie mogłoby rozproszyć niepewną sytuację. Wszelkie wysiłki co do powiększenia wojska i floty przyczyniają się tylko do powiększania trudności ogólno-światowych.

— Na międzynarod. kongresie parlamentarnym w Waszyngtonie delegacja niemiecka stawiła wniosek, by wszelkie parlamenty na świecie dążyły do przyznania kobietom tych samych praw publicznych co i mężczyznom.

Chili. — Donoszą z Santiago, że prezydent Alexandri trzymamy jest w więzieniu.

Boliwja.—W La Paz odkryto spisek rewolucyjny. Znaleziono wielkie ilości amunicji.

Kurs pieniędzy.
Rio de Janeiro

Funt angielski	32$270
Dolar St. Zjednoczonych	6$680
Frank szwajcarski	1$300
Frank francuski	312
Lira włoska	278
Złoty polski	1$300

KRONIKA KRAJOWA

Kurytyba.

Organizacja nowego banku kupiectwa i drobnego przemysłu jest na ukończeniu. Kapitał zakładowy wynosić ma 2000 kontów, które zostaną zrealizowane przez wydanie 20 tysięcy akcji po 100$000. Założeniem nowego banku interesują się kupcy i drobni przemysłowcy nietylko w mieście ale nawet w całej prowincji.

— W Campinji doszło na pewnym polskim weselu do sprzeczki między dwoma włochami w toku której został niejaki Augusto Garcie sztyletem zabity.

— Rząd stanowy w Rio zawiadomił urząd celny w Paranaguà, by nowe organe, przeznaczone dla polskiego kościoła w Kurytybie, wydane zostały bez opłacenia cła.

— Dzień Dobroczynności w Kurytybie, który się odbył 12 października, udał się dobrze i dał dobre dochody na cele dobroczynne.

Parana.

— Wybory do kongresu stanowego odbędą się dnia 1 listopada rb. Prawo do wyboru mają tylko ci, którzy posiadają tytuł wyborczy.

— Ponta Grossa była miejscem strasznej eksplozji, która się zdarzyła w fabryce artykułów sztucznego ognia pana Piotra Barbosy. Pawilon, w którym znajdował się oddział prochu wybuchowego, wyleciał w powietrze. Dziwnym trafem nie zostały uszkodzone inne pawilony, gdzie było dużo robotników i robotnic. W pawilonie, w którym nastąpiła eksplozja, znajdowało się dwóch młodych robotników, Ci ulegli natychmiastowej śmierci. Dużo ludzi zostało poranionych. Detonacja była tak silną, że usłyszano ją nawet w dalekich okolicach.

Rio de Janeiro.

— W okolicy Lorena najechał pociąg na powóz, którym jechał p. Moreira Lima, wujek prezydenta senatu, Arnolpho Azevedo wraz z dzieckiem. Powóz wskutek uderzenia rozpadł się w gruzy. Woźnica i konie uległy natychmiastowej śmierci. Moreira Lima i dziecko odnieśli ciężkie uszkodzenia ciała.

— Waszyngton Luiz i Mello Vianna, kandydaci na prezydenta Brazylji, zamierzają odbyć podróż przez całą Brazylję, by zapoznać się osobiście z potrzebami poszczególnych stanów.

— Do stolicy zjechał Julio Caesar nowy poseł włoski przy rządzie brazylijskiem.

— Prezydent Arthur Bernardes znowu zaniemógł.

— Poczynione są kroki, by założyć wielką partję katolicką.

— Według gazet krajowych przewidziane są nowe zwyżki podatków. Szczególnie podatki od cukru i alkoholu mają zostać o 40 procent podwyższone.

Sao Paulo

— Urzędnik pewnego angielskiego banku przyniewierzył 55 kontów.

ZIEMIE

Kto chce nabyć dobrej ziemi do sadzenia lub hervalu, dla siebie lub dzieci, niech jedzie na kolonję

C-el QUEIROZ „AMOLA FACA“

położonej w odległości 14 mil od Guarapuavy a obejrzy i kupi szakier lub fazendę za gotówkę lub na spłaty.

Cena 1 alq. ziemi od 73$000 do 83$000 za gotówkę; na spłaty dolicza się 5 proc. rocznie od pozostałej kwoty.

Przyjeżdżajcie lub piszcie pod adresem:

Ladislau Radecki
GUARAPUAVA — PARANA

Korespondencje.

Korespondencja z dn 4—IX—925 r.

Życie Polskie w kolonji Marianna Pimentel Szanowna Redakcjo Gazety Polskiej, proszę umieścić na łamach swego zaszczytnego pisma wiadomości, z życia, Polaków z kolonji Marianna Pimentel. Otoż ta kolonja jest zamieszkała przez Polaków wyłącznie samych, rzadko gdzież niegdzież znajdzie się Włoch albo Brazylian lub Niemiec, na koloni tej nasze Rodacy już się gospodarzą przez trzydzieści pięć lat jest to już ziemia wyjałowiona szczególniej już się tak nie rodzi jak na ziemi swieżo pokrytej bujnem lasem, a jednakowoż muszę tu dodać że Polacy dzielnie się gospodarzą nie robią to tak jak n. p. w koloni Pasofundo lub w Capo Eré, że kolonista Polski po gospodarzy kilka lat i jak już dorobi ziemię do pługa to w tenczas przyjdzie włoch lub niemiec i kupi tę ziemią dla swego zysku ażeby nie graczką orał ale pługem i właśnie on na tej ziemi się gospodarzy a nawet dorobi się majątku inaczej się zapatruje Polski Konista bo sprzeda ziemia doprawiona i zabudowaną a idzie w lasy i na nowo musi się tam dorabiać ażeby to było co miał na koloni poprzedniej a upłynie kilka lat nim się dorobi a wtenczas powtórnie sprzedaje i idzie dalej w bory więc w ten sposób nigdy się nie mogą dorobić ani też przyjść do wyższej wiedzy i jednolitej siły dajmy na to, Polacy pobudują Kościół i Szkoła i to przez kilka lat istnieje bo jest kilkadziesiąt Rodzin Polskich ale z czasem jak zaczną Polacy opuszczać kolonie stare a idą na świeże bory wtenczas przestaje istnieć Kościół i Szkoła bo jeżeli pozostanie zaledwie kilku kolonistów polskich to one nie są zdolne utrzymać. Albo się rzecz inaczej ma pomiędzy polskiemy rodzinamy że znajdzie się osada że tam mieszka kilkadziesiąt Rodzin i z tych kilkadziesięciu Rodzin przeczuwa że brak Kościoła Szkoły i Towarzystwa więc się wezmą do dzieła pobudują Towarzystwo ażeby to Towarzystwo mogło utrzymać szkoła pobudują sobie Kapliczkę i schodzą się na modlitwy, dzieci swe posyłają do szkoły, również schodzą się do Towarzystwa na zebraniu. Jakto pięknie wygląda kiedy mogą wolne chwile poświęcić dla ulepszenia swego bytu, swojej przyszłości kiedy inni stoją założonemy rękoma i się przyglądają jak drudzy pracują nad przyszłością, dlaczegoż i wy co się przyglądacie tej pracy nie wezmiecie się do czynu? Ale on się smieje z tego i mówi sobie, a czy ja głupi tam należeć i pieniądze dawać na takie głupstwa? przecież ja mogę żyć i bez tego! lepiej te parę groszy przepić to będę wiedział żem przepił. O! w tem taki człowiek co on tak sobie z tego prawo zdaje, to się myli bardzo bo on tę trucizną więcej ceni niż oświata, ta trucizna która go robi zwierzęciem i w rozpacz wprowadza? ta trucizna która mu wyrywa resztę szczepu który w niego, Ojciec i Matka wszczepiła chrześcijaństwo i Religijność świętą! on już o tem zapomniał i stał się zgorszycielem młodego pokolenia, przezto utracił cnotę nadprzyrodzoną, a opanowała go pycha lekkomyślność i łakomstwo którem go szatan opętał biada takiemu człowiekowi który zgorszenie daje drugim.

Otóż tak nasz lud Polski się zapatruje, niedba o nic ani o Szkołę ani o Towarzystwo ani o Religię tylko żyje sobie tak jak ten dzik o ile się już poczuwa że to trzeba swe dzieci co kolwiek nauczyć czarne na białem to wtenczas przychodzi do tych co się starali pobudować Szkółka i mówi jeżeli mię przyjmiecie bez żadnego wstępu, a to będę należał i poślę swoje dzieci do szkoły a jeżeli tak go Towarzystwo lub szkoła nie przyjmie to w tenczas zbierze ich się kilkunastu i zaczynają siać niezgoda rozpoczynają bójki kłotnie aż nareszcie rozdwoi się w Towarzystwie członków zostanie mało że nie są w stanie utrzymać nauczyciela, w tenczas przeciwna strona weźmie górę i zaczyna rządzić wsadzą za nauczyciela analfabetę który sam nic nie umie ale uczy tanio bo bierze osiemset od dziecka to jest dobry i wystarczający dla nich, a ci co ciężką pracę włożyli muszą stać zdaleka i patrzeć na to. Następnie co gorsze jeszcze jest że potem niejeden by chciał być dobrem członkiem organizaci a jak popatrzy się nato to go zniechęci taka praca i nie będzie należał do żadnych organizacji.

(Dokończenie nastąpi.)

Towarzystwo szkolne imienia Mikołaja Kopernika w Marechal Mallet.

Na rzecz naszej Szkoły, złożyli Obligacje Pożyczki Państwowej, następujący Obywatele:

Jan Nowacki 100 tys. 4 proc. poż. t. z. Miljonówki z kuponami Stanisław Nowacki 10 tys. 4 proci poż. t. z. Miljonówki z kuponami Michał Radzimiński 971 kuponów od Miljonówek z 1, 2, 3, i 4 raty.

Z 5 proc. poż t. z. krótko term. W. P. P. z kupon złożyli: Adam Dąbrowski 1 tys. Stefan Grabowski 1 tys. Aleksander Skówroński 1 tys. Ignacy Stawicki 5 tys. Jan Olencki 5 tys.

Marechal Mallet 1 października 1925 r. Zarząd.

Tow. Tad. Kościuszki Ł.Z.
w Kurytybie

urządza w niedzielę, dnia 25 paźdz. po południu o godz. 2-ej

wycieczkę
do parku Providencia

na którą zaprasza niniejszem członków i przyjaciół towarzystwa.

W razie niepogody wycieczka odbędzie się 15 listopada.

Dla zachowania porządku uczestnicy powinni się ściśle stosować do przepisów komisji. Zarząd.

15 tysięcy metrow drzewa

mam dostawić dla koleji i płacę za:
meter kubiczny w lesie 1$500
za dowóz na linię kolejową 2$200
impiljowany meter.

Wypłata co 5-go każdego miesiąca.
Kolonistom każdej niedzieli.
Stacja: Nova Restinga.
Fazenda Fachinal Grande — Mikołaj Fediuk.
Mantymenty dostarczam **tanio**

TANIO!

Kto potrzebuje jakiej maszyny parowej, lub jakiegokolwiek przyrządu do przedsiębiorstwa, niech się zgłosi najprzód do Stefana Mięcznikowskiego. Rua Visconde de Guarapuava 190 A—Curityba.

DO SPRZEDANIA
SZAKIER

wśród mieście Kurytyby, mający 60X80 metrów obwodu, z domem stodołą ogrodzeniem i t. d.
Informacje udziela się przy Av. Vicente Machado 26 w Kurytybie.

CZYTELNIKU!

Czas najwyższy — zapłaci prenumeratę!

Maszyny do zszywania słomianek (palhces)

w wszelkich cenach i różnych typach z wszystkimi częściami składowemi dla urządzenia kompletnych warsztatów poleca

KOEHLER · ASSEBURG & FILHOS
Guajuyira — Parana
(Korespondencja w jezyku portugalskim i niemieckim).

Wrażenia z pobytu na Śląsku podczas plebiscytu w 1920 i 21.

(Ciąg dalszy)

Przypominam sobie historję rodzinę Niedźwiedzia. Przed kilkudziesięciu laty, gdy kwestje narodowościowe nie były tutaj zupełnie podnoszone, nie zdawano sobie sprawy z tego, że lud śląski —to część polskiego narodu. Swiadomość rozbudziła się w dobie »Kulturkampfu« i sięgnęła aż na wieś tak oddaloną jak ta. Jedyne pismo polskie »Katolik« dotarło i do wieśniaczej chaty, zyskując wiernych mu czytelników. Wierność tę czytelnicy drogo nieraz okupywali. Nie pomogły zakazy, ani nakładane kary stosowane w dobie ostrej walki z coraz to silniej rozwijającem się poczuciem polskości Słabych było niewielu. Niedźwiedź należał do silnych. Skatowano mu w szkole jedno dziecko, odtąd kalekie—nie ustąpił, skatowano drugie do tego stopnia, że zidjociało i to nie złamało chłopa.

Wreszcie dano mu spokój. A chłop jak stał, tak stoi niewzruszenie przy swych przekonaniach i otwarcie je głosi, pomimo spadające nań gromy. Dzisiaj—to starzec siwowłosy—lecz dość spojrzeć w jego jasne oczy, aby domyśleć się niezwykłego charakteru. Różyczka, chłop z innej wsi podobną historję przeszedł.-Ale ten dopiero od paru lat poczuł się Polakiem, opowiadał mi, że wiedział, iż jest Niemcem, mówiącym po polsku. Pojęcia takie wpajał w szkole wiejskiej nauczyciel, uczył że należeć do narodu tak silnego jak Niemcy, że wielkie szczęście, że kultura niemiecka potężna i wspaniała, a Kaiser« dobry dla wszystkich jak ojciec. Dziwnem się jednak Różyczce zdawało, że kajzer tak dobrotliwy zabrania pod surowymi karami mówić w szkole po polsku. W którymś roku Różyczka udał się z kompanją na odpust do Częstochowy. Była to chwila przełomowa w jego życiu. Przekonał się że są tysiące ludzi, mówiących jego mową ojczystą, że i tam jest kultura, są koleje, mosty, szkoły, piękne kościoły i wspaniałe gmachy.

Zorjentował się, że w szkole wmiono go fałszem i zdecydował się stanął pod polskim znakiem. Wywołało to szereg prześladowań ale bezskutecznych.

Różyczka już nie dał się oszukać. Doba plebiscytu znalazła w nim gorącego i jawnego rzecznika na terenie wsi. Nie było zresztą wsi, gdzieby nie było szczerego Polaka. Owszem wsie były zamieszkałe przez rodziny polskie z dziada pradziada, (z rzadka tylko siedzieli Niemcy) lecz brzmienie nazwy wsi, zniekształcone przez Niemców wywoływału fałszywe wyobrażenie. Bo proszę, któżby się domyślił, że wieś Sadschutz—to polskie od pierwszej aż do ostatniej chałupy. Dziedzice? albo Frobel—Wróblin? Zwłaszcza tendencyjnie przekręcali nazwiska Polaków, co zresztą jest rzeczą ogólnie wiadomą.

Na kursy polskiego zorganizowane dla dorosłych przychodzili gromadnie starsi i wyrostki. Wszyscy bez wyjątku pilnie i zapałem się uczyli. Niestety nauka trwała zaledwie kilka tygodni.

Dzień ostatecznego głosowania za Polską lub przeciw zbliżał się szybkim krokiem. Narody starszyzny wiejskiej, częste zebrania polityczne, stwarzały nastrój, charakterystyczny napięciem nerwów przed ważną chwilą. Niemcy czuli się niezbyt pewnie, więc tembardziej odgrażali się, udając śmiałków. Pewnego wieczoru wędrowna trupa amatorów pow. prudnickiego wystawiła historyczną sztuczkę w kilku odsłonach. W trakcie przedstawienia, ktoś rzucił jedną petardę na scenę, drugą między publikę Wszczął się zamęt. Jedni rzucili się do ucieczki, drudzy, rozważniejsi, ściskając grube laski uspokajali. Artyści, jakkolwiek amatorzy, przyzwyczajeni do podobnych niespodzianek, po chwilowej pewnie, grali w dalszym ciągu Podziwiałem w duszy ich zimną krew. Z za okien dobiegały głosy »grenzschutz'ów«, że rozprawa z Polakami jeszcze nie skończona. Wreszcie sztuka się skończyła i wyjechaliśmy trzema wozami. Wywiadowca wysłany na przeszpiegi polecił jechać inną niż wypadało drogą, gdyż napastnicy urządzili zasadzkę. Dzięki temu ostrzeżeniu ominęliśmy szczęśliwie niechybną przygodę, i późną nocą, bez użycia broni, stanęliśmy na miejscu. Pobyt w bardzo oddalonych powiatach był konieczny z wielu względów, ale nie zawsze przyjemny. Szczęśliwym trafem nie odczułam na swej skórce pięści ani kijów, ale zato nie szczędzili mi nieraz takich wyszukanych przezwisk, których nigdy przedtem nie słyszałam i pewnie już więcej nie usłyszę.

— Dzień 20 marca 1921 dzień plebiscytu. Niedziela. — Idę przez wieś do kościoła. Cisza uroczysta jakaś. Na poczcie uformował się długi ogonek—staję i ja — kupuję znaczki plebiscytowe. Wokół słychać tylko jedno — rozumie się — domysły, rachuby co do wyniku głosowania. Jest mi nieswojo w tej gromadzie Niemców oficjalistów—wolę iść na wieś. Wracam do mojej wdowy. Już głosowała: »Dali mi —rzekła—dwie kartki białe i jedną kopertę. Na jednej kartce »stoi« za Polską—na drugiej za Niemcami. Wzięłam dwie, ale włożyłam jedną«. O która się została? —Tu kobieta z rozjaśnioną twarzą i półgłosem rzecze: »No, przecie za Niemcami wzięłam na pamiątkę, a za Polską głosowałem«.

Wróciła córka. Nie miała ochoty mówić o głosowaniu, zrozumiała zresztą, dlaczego. Zabrała się wkrótce i wyszła. Nam pozostałym zrobiło się smutno. Zabrała się wkrótce. Wdowa nic nie mówiąc westchnęła.

Wieczorem jedna za drugą nadchodzą wiadomości sprzeczne. »My górą« — twarze jaśnieją. To my z wami pojedziemy też do tej Polski? —i cieszą się. Inne wiadomości niepomyślne — i wnet rozmowa przybiera odmienny charakter »No to się Niemiec da teraz we znaki« —i oczy zachodzą mgłą smutku. Rano— hiobowa wieść — w Opolskiem głosowaniem na niekorzyść Polaków, w nocy Niemcy ilumino wali rzęsiście całe miasto, urządzili pochody ze śpiewami i okrzykami radosnego uniesienia z odniesionego zwycięstwa.

Wkrótce sytuacja wyjaśniła się. Głosowanie było przeprowadzone pod presją, co było zresztą do przewidzenia i w wyniku ostatecznym wiele powiatów zamieszałych przez ludność polską opowiedziało się przeciwnie.

Rezultaty akcji plebiscytowej są dzisiaj faktem dokonanym. Wbrew traktatowi wersalskiemu pogwałcono prawa przeważającej ludności polskiej i tylko niewielką wschodnią i południową część Śląska przyłączono do Polski i dzisiaj wraz ze Śląskiem Cieszyńskim stanowi ona województwo Śląskie ze siedzibą w Katowicach. Cała zaś połać północna i Śląsk opolski wbrew głosowi jego—pozostawiono niestety przy Niemcach.

Nadziei jednak nie tracimy, że silny duch tego piastowego ludu jeszcze przez długie lata będzie chronił go od wynarodowienia i da Bóg że bracia z za Odry połączą się z nami na zawsze.

Anna Gontarska
słuch. fil. i asystentka prof. uniw. Pawłowskiego.

Potworna zemsta Indjan.

W Peru rozegrał się niedawno niezwykle tajemniczy dramat, którego sprawcami byli Indjanie jednego ze szczepów, żyjących jeszcze w Peru. Dokonali oni potwornej zemsty dla przebłagania duchów władców, których mumje znieważył kapitan Garcia Cabral, jeden z najbogatszych plantatorów peruwjańskich.

Garcia Cabral, potomek starej rodziny hiszpańskiej, osiadłej od wieków w okolicach Limy, był kapitanem na wielkim statku handlowym. Przed kilku laty po śmierci starszego brata odziedziczył rozległe plantacje. W środku jego posiadłości wznosiło się stromne wzgórze, gęsto porosłe lasem, które według podania miejscowego miało być grobowcem dawnych władców kraju, zawierających ich mumje, oraz wielkie skarby w sztabach złotych Wzgórze otoczone było wielką czcią wśród miejscowej ludności, złożonej prawie wyłącznie z Indjan, którzy wierzyli, że duchy zmarłych Inkasów, spoczywających w głębi grobowca, opiekują się całą okolicą.

Garcia Cabral, zamiłowany zbieracz zabytków dawnych cywilizacji, postanowił z chwilą osiedlenia się w majątku rodzinnym rozpocząć poszukiwania w tajemniczym wzgórzu, nie wątpiąc, że znajdzie tam cenne okazy zamarłej dawno kultury peruwjańskiej.

Atoli żaden z Indjan miejscowych nie chciał podjąć się prac przy rozkopywaniu grobu, uważając je za profanację świętego grobu. Cabral musiał sprowadzić robotników cudzoziemskich z portu. Po odkopaniu pierwszych komnat podziemnych znaleziono wspaniałe okazy ceramiki, w dalszych zaś natrafiono na kilkanaście mumji. Jedne i drugie zostały przewiezione na grzbietach mułów do pałacu kapitana Cabrala. Ten, nie chcąc drażnić uczuć ludności, urządzał te transporty nocną porą. Niemniej cała okolica wiedziała dobrze co się dzieje.

Ludność okoliczną zdjął lęk przed duchami zmarłych władców, których spokój naruszono, a które teraz niewątpliwie poczną się mścić, zsyłając posuchę i zarazę.

Zwrócono się do starej wróżki i czarownicy po pomoc, oraz ukaranie Cabrala, w celu przebłagania duchów. Ale pomimo szelkich zaklęć i gusel, Cabral w dalszym ciągu cieszył się zdrowiem i codzień nie można go było widzieć, przejeżdżającego konno dla oglądania robót.

Wtedy kilku najstarszych Indjan udało się do pałacu kapitana z prośbą, aby zabrane mumje odwiózł do grobu, gdyż inaczej nieobliczalne katastrofy spadną na całą okolicę. Ale Cabral wyśmiał delegatów i zapewnił ich, że mumje nie są zdolne do niczego innego jak do spoczywania w spokoju, a wszystko jedno, czy spoczywają w podziemnych kryptach czy w szklanych gablotkach muzealnych.

W jakiś czas potem ci sami delegaci zjawili się w pałacu Cabrala, proponując mu wskazanie drogi do skarbca Inkasów. Tamten zgodził się chętnie, winszując sobie, że nareszcie ludność nabrała rozsądku.

Następnego dnia o świcie, Cabral, w towarzystwie Indjan, wyruszył do grobowca. Rzeczywiście przewodnicy wskazali mu w pewnem miejscu kamienną płytę. Po jej odwaloniu odsłonił się tajemny korytarz, wykuty w skale, na końcu którego znajdowała się wielka sklepiona komnata, oświetlona w głębi niewielkiem oknem, zrobionem z rozszerzonej naturalnej szczeliny.

Pod ścianami komnaty leżały poczerniałe sztaby złota.

Cabral wziął z rąk jednego z przewodników zapaloną pochodnię i rozpoczął uważnie przeglądać wnętrze. W pobliżu okna stała mumja. Cabral na jej widok drgnął z radości. Była to bowiem najwidoczniej mumja kobieca, jakiej dotychczas nie miał w swych zbiorach

Przypatrzywszy się jednak bliżej, zauważył jako wprawny znawca, że lniane wstęgi, któremi okrę-

Rozmaitości.

— NOWOCZESNY SAMSON. W Nowym ku popisuje się obecnie siłacz, pochodzą z Texasu, nazwiskiem Ben Darwin, któ posiada podobnie jak Samson biblijny, dzwyczajną siłę we włosach. Jeśli włosy o ujęte zostaną w stalowe szczypce, zaiczone dwoma stalowemi łańcuchami, ytwierdzonymi do auta, w którem siedzi dorosłych osób, ważącego zatem około 00 kg., to atleta ten jest w stanie auto pociągnąć za sobą.

— TYLKO 47.000 ŻEBRAKÓW W PERSBURGU. Władze sowieckie stwierdziły ienie w Petersburgu aż 47 tysięcy żebra, Z liczby tej 15 proc. stanowią żebra zawodowi, zaś 85 proc. pochodzi z miejwych warstw robotniczych, oraz napływających do miasta włościan których głód zrobocie popchnęły na drogę żebraniny

— SAMOLOT KIEROWANY Z ZIEMI. We ncji podobno wynaleziono samolot, któ można kierować z powierzchni ziemi oplan zatem nie potrzebuje mieć załogi kiej. Dzięki przyrządowi zegarowemu z aeroplanu będą spadały bomby na zie w tym czasie, na który ów przyrząd rowy jest nastawiony. Wynalazek jest ony wielką tajemnicą, a próby odbywa się podobno w jakimś zakątku Francji

— LUDOŻERSTWO WSRÓD POSZUKIZY ZŁOTA. W związku z odkrytemi złota w okolicy Jakucka na Syberji em niedawno donoszono, napływają w tę okolicę wielkiej ilości poszukiwacze szczęścia. Ponieważ wyżywienie i mieszkanie są niedostateczne, przeto zdarzają się tam stale straszne zbrodnie wśród poszukiwaczy, o garniętych gorączką złota. W ostatnich czasach zdarzyło się parę wypadków ludożerstwa.

— DZIWACTWO CHIŃSKIE. Na granicy chińsko-ruskiej po stronie chińskiej jest miasto Matwat chen, zamieszkałe wyłącznie przez mężczyzn, samych kupców. Kobietom pod karą śmierci nie wolno się w tem mieście zjawiać.

— POCIECHA DLA CHORYCH NA RAKA Dr. Sambon, profesor w londyńskiej Szkole medycyny tropikalnej, twierdzi, że odkrył zarazki raka. Zwraca uwagę na to, że choroba raka występuje wprawdzie na całym świecie, ale w rozmaitych odmianach i w rozmaitych okolicach. W jednej okolicy należy do pospolitych chorób, w innej zdarza się rzadko, w trzeciej jest całkiem nieznana.

Gdy rak piersi w Anglji bardzo jest rozpowszechniony, to przeciwnie w Japonji tudzież w Ameryce południowej nigdy się nie zdarza. Rak wątroby panuje w pewnych częściach Azji, zaś w Europie tylko w Prusach Wschodnich i na wybrzeżu bałtyckiem, gdzie spożywane są surowe ryby. Pomiędzy łuskami pewnych ryb żyją małe robaki, które już w mięsie ryby przygotowują podłoże dla raka. Po spożyciu tych ryb człowiek ma zakazić się rakiem.

Wedle oświadczenia uczonego, właściwym zarazkiem raka jest żrący grzybek, niesłychanie mały.

— NAJDŁUŻSZY DZIEŃ. Na wyspach Spitzbergen położonych hen daleko na północ, na wschód od Grenlandji, odkrytych w rok 1596, panują srogie zimna przez 10 miesięcy, a lato trwa tylko 2 miesiące. Przez całe lato jest tam dzień, bo słońce przez cały czas nie zachodzi. Aczkolwiek i wtedy na szczytach gór i wyżynach lody nie tają, w dolinach panuje ciepło, a nawet gorąco i wpływ tego długiego dnia jest tak wielki, że w tym czasie roślinność dojrzewa.

— »ŻYJĄCY KOSCIÓŁ« DOGORYWA. Sekta rosyjska »żyjący kościół« istniejąca od roku przeszło w Rosji stoi przed upadkiem. Dawniejszy duchowny metodystów z Nowego Jorku, Jan Heckár, główny kierownik tejże sekty osobiście dokonał aktu rozwiązania. Jak wiadomo »żyjący kościół« został założony przed dwoma laty przez sowietów i komunistycznych popów. Dopomagał im w tem właśnie ów Jan Heckar. Założyciele żywili nadzieję, że sektą tą zdołają wywołać rozłam w kościele prawosławnym. Przybyli nawet do Rosji dwaj biskupi metodystyczni, Edgar Blake i Jan Nenslon, aby wpłynąć swą powagą na rozszerzenie sekty nowej.

Biskup Blake ofiarował »żyjącemu kościołowi« 40 tysięcy rubli w czasie swej bytności w Rosji. Po zużyciu tej sumy rozpoczął się upadek sekty. Zbory trzeba dla braku wiernych po kolei zamykać, a w niektórych miejscowościach lud popów-odstępców wygnał za granice wiosek.

— JAKIE FUNKCJE SPEŁNIĄ KREW W CIELE CZŁOWIEKA? Wielu ludzi nie wie, jakie funkcje spełnia krew w ciele człowieka i wogóle zwierząt. Każdy jednak człowiek wie o tem, że po upływie krwi zarówno organizm ludzki jak i zwierzęcy, ginie bez ratunku. Zastanówmy się tu krótko nad tem, jakie zadania ma do spełnienia tak ważna ciecz, jaka przedstawia krew. Pominąwszy opis skomplikowanych składników krwi, zaraz na samym wstępie zaznaczamy, że człowiek dorosły ma w sobie około 5 litrów krwi, tak że na jeden kilogram organizmu człowieka przypada mniejwięcej 100 cm. sześciennych krwi. W ciele człowieka są naczynia krwionośne dwojakiego rodzaju mianowicie tętnice i żyły, które wszystkie schodzą się w ośrodku, w sercu, które przedstawia jakoby pompę, ponieważ serce ciągle od urodzenia aż do śmierci wypompowywuje krew ze siebie i sprawia, że krew wlewając się do tętnic przebiega całe ciało i roznosi do każdej najdalszej cząsteczki ciała gaz, zwany tlenem, który wdychamy w siebie jako niezbędny do życia i rozmaite soki odżywcze, przechodzące do tętnic z kiszek przy pomocy mikroskopijnych naczyń, zwanych włoskowatemi. Streszczając się trzeba powiedzieć, że krew przeważnie w tętnicach transportuje potrzebne części pokarmu i oddaje je komórkom ciała, podczas gdy krew w żyłach spełnia niemniej ważną rolę, ponieważ zabiera z każdej komórki ciała gaz, zwany bezwodnikiem węglowym, który nagromadzony w wielkich ilościach w organizmie ludzkim stanowiłby truciznę dla ciała. Krew żylna, zbierając się wpierw w żylnych naczyniach włoskowatych, płynie w kierunku serca, tworząc coraz większe naczynia żylne, które ostatecznie wpływają do serca i to z prawej strony, podczas gdy tętnice wypływają z serca z lewej strony. Aby krew, żylna mogła należycie spełnić swe ważne zadanie, jako czynnik transportujący szkodliwy bezwodnik węglowy, dostaje się

cona była mumja, były zupełnie świeże. Zainteresowany, począł je szybko odwijać, a kiedy dotarł do samej mumji, nieludzki ryk wydarł mu się z gardła. Była to mumja jego ukochanej córki

Indjanie uprowadzili ją z nadejściem nocy, i zadawszy jej śmierć zamienili zwłoki w przeciągu kilku godzin w mumję, według odwiecznych przepisów, których tajemnicę oni jedni posiadają.

Cabral, ujrzawszy mumję córki, którą ubóstwiał, wybiegł przez szczelinę i padł zemdlony. Kiedy go później służba odnalazła, przekonano się, że postradał zmysły.

Równocześnie wszystkie mumje zniknęły w tajemnicy sposób z pałacu.

Dział praktyczny

— SZCZYPIÓREK. Szczypiórek wymaga dobrze spulchnionej i pożywnej ziemi, udaje się atoli w każdym gatunku gleby. Płynny lecz trochę rozcieńczony nawóz przyczynia się nader skutecznie do bujnego wzrostu tej jarzyny Szczypiórek rozmnaża się nie przez nasienie, lecz przez rozdzielenie korzonków, którą czynność uskutecznia się najlepiej na wiosnę. Szczypiórek nadaje się bardzo dobrze na obwódki grządek, a należy go przycinać każde 4 5 tygodni, aby świeże łodyżki wypędził. „W żaden sposób dopuścić nie trzeba, żeby szczypiórek wystrzelił w nasienie, albowiem przez to się osłabia. Po upływie 3—4 lat powinno się szczypiórek na inne miejsce przesadzić.

USUWANIE STONÓG.

„W domach, w których przebywają stonogi, położyć mchu, wydrążone rzepy, kartofle lub kopytka z zabitych zwierząt. W przeciągu 3 do 4 dni wszystkie te przedmioty przepełnione będą stonogami. Zebrać je i wrzucić do naczynia z gotującą wodą lub wrzucić do ognia.

— NALEŚNIKI Z STAREJ BUŁKI. 3 czerstwe bułki pokrajać w drobne kawałki, nalać mlekiem, aby rozmiękły i utrzeć je doskonale, aby nie było grupek. Do 1 filiżanki wody wbić 1 jajko i dodać 2 łyżki mąki pszennej i zmięszać z roztartą bułką. Z tej masy upiec na maśle większe naleśniki po obydwoch stronach i posypać cukrem.

SZARADA

Ułożył B. W.

Rozwiązanie.

W polskich wodach pływa lin
Bo tych wód, jest on syn,
Zaś wspak rzeka Nil
gdzie się pławi krokodyl,
Jednak Opatrzność chciała
Że Mojżesza zachowała.

Największy sklep polski w Palmeirze!

CASA VICTORIA

STEFANA RYBACKIEGO & SKI

Skład towarów kolonjalnych Sprzedaż hurtowna i detaliczna.
Kupuje i sprzedaje jako to: Kukurydzę, fiżon, fasolę, ziemniaki, owies, żyto, herva mate i inne produkta rolne.
Wysyła się na zamówienie do wszystkich stanów Brazylji.
Ma zawsze na składzie: ryż, sól, mąkę pszenną i żytnią, cukier kawę i inne artykuły spożywcze i to najlepszej marki.
Towary krótkie: pończochy, chusteczki, szkarpetki czapki i t. d.
Trunki różnego gatunku. Nasiona zawsze świeże od P. Nikodema
Obsługuje rzetelnie i możliwie najtaniej.
Poleca również swoją SIECZKARNIĘ

Przeniesienie interesu!

Niniejszym zawiadamiamy naszych Szanownych Przyjaciół i klientów, że interes nasz został przeniesiony

do nowego budynku przy ulicy Riachuelo pod Nr. 50

Z poważaniem

R. Hatschbach, Irmao & Cia
Casa Favorita

6 szakrów

z dużą portr., pastwiskiem, domem mieszk., wszelkiemi zabudowaniami, z całym żywem i martwym inwentarzem

do sprzedania.

Posiadłość ta jest stosowna dla zakładanie młynu. Sluze już są zrobione.

Jan Stadnicki, Kolonja Cruz Machado — Parana — Linha Coro.

Z powodu wyjazdu obecnego właściciela do Europy są na sprzedaż:

2 szakry po 10 alkrów, oddalone 5 klm. od stacji Dorizon na „Serra do Tigre". Ziemia najlepszej jakości! Na jednem z tych szakrów jest nowy dom mieszkalny z kuchnią, duży magazyn, stodoła, stajnia ogrodz. drutem port. Jest dobra czysta woda, duży pomarańczowy sad dający już owoce (przeszło 1090 pni) jakoteż dużo innych owocowych drzew: jabłonie, gruszki, japońskie śliwki, włoskie orzechy i winogrono. Ziemie są ogrodzone drutem.

CENA BARDZO PRZYSTĘPNA
Zgłaszać się pod adresem:
Michał Babirecki — Dorizon — Parana

Gry towarzyskie

jako to: Lotto z 48 kartami czach, Ping-Pong it.d. Footbal, »Mały konstruktor« skrzynki z materjałem budowlanym Welocipedy, ozdoby na choinkę, zabawy dla dzieci w wielkim wyborze, wózeczki dla dzieci i do lalek automobile, torby dla dzieci szkolnych, wonne mydełka i wody i rozm. inne rzeczy

poleca
CASA BICHELS
Kurytyba, rua 15 de Nov. 70

Zakład krawiecki
Dominika Kureckiego
w Kurytybie
przeniesiony został
z ulicy Alegre N. 5
do domu własnego
przy ul. Dr. Muricy N. 61
naprzeciw domu towarzystwa Teuto-Brazileiro
Poleca się
Szan. Rodakom do wykonania eleganckiego ubrania po umiarkowanych cenach.
Wielki wybór pięknych a mocnych materjałów
Robota gwarantowana.

Ból głowy jest okropny!

kiedy sięga aż do szpiku kości i wyczerpuje siły człowieka, osłabia jego organizm i powoduje nieznośną trwogę; sprawia straszną newralgję i niesłychane boleści, które jednak szybko kiedy się zażywa

CAFIASPIRYNĘ.

Już po użyciu jednej kapsułki odczuwa się ulgę i przyjemną poprawę. Na upartą newralgję i reumatyzm pomaga znacznie stałe używanie CAFIASPIRYNY i w końcu uleczy zupełnie. Ten sam błogi skutek sprowadza przy bólach głowy, zębów, uszu, których to bólów dostajemy przy zaziębieniu w czasie chłodnych nocy lub przy użyciu ostrych napojów. Nie szkodzi ani na serce ani na nerki.

Przy zakupnie tego znakomitego lekarstwa prosimy dobrze uważać na następujący „krzyż firmy Bayer"

Licenciado pela Directoria Geral da Saude Publica sob o N. 286 7—10—1916.

BAYER

A PROPAGANDSITA —680

SPRZEDAŻ ZIEMI NA LOTY

Sprzedaje się 1.800 alkrów ziemi pierwszej jakości, zdatnej do wszelkiej kultury w otach już odmierzonych i podzielonych, stanowiących uchomość, zwana »Maumby« w odległości 10 kilometrów od stacji Roxo Roiz (linha do Sul), doskonała troga dojazdowa; Wiadomość upułkownika (coronel) HORTENCIO DE MELO — Roxo Roiz — Parana

Dr. Ulysses Vieira
Adwokat
Rua Carlos de Carvalho 87
KURYTYBA

Chcecie kupić dobrej ziemi?

Proszę zgłosić się do niżej podpisanego, a dostaniecie jaknajlepszej i taniej ziemi do uprawy, także i lasu herwalowego lub piniorów. Co do ziemi dla kultury: las potingowy, drzewa cedry, gabriuwa, guawiroba, jednem słowem jaknajlepszej jakości ziemia do sadzenia.

Ziemia **ta oddalona 18 kilometrów od União da Victoia** przy drodze kołowej, która łączy to miasto z kolonją Cruz Machado.

W większej ilości kupna daje się opust od 5 proc. do 10 proc.

Sprzedaje się także **ziemie koło Paulo Frontim** gęsty las, ziemia do sadzenia i herwę Sprzedaje się duże ilości jak na szakry.

Zgłosić się jaknajprędzej, bo ziemia drożeje!

Michał Babirecki — Dorizon — Parana

NA SPRZEDAŻ
ZIEMIA NA LOTY

Informac e udziela Herman Johnscher, Kurytyba, Rua Conselheiro Carrão 23, Esquina Rua Paulo Gomes 18.

CZYTELNIKU!

Czas najwyższy — zapłacić prenumeratę!

nastepnie z serca do płuc, które bezwodnik węglowy przy wydychaniu wydalają częściowo na zewnątrz. Ale krew w płucach nie tylko oddaje na zewnątrz szkodliwy bezwodnik węglowy, lecz także wchłania w siebie tlen, który z płuc dostaje się do serca. Serce zaś znowu wypompowywuje ze siebie krew obładowaną tlenem. I tak bez przestanku odbywa się w ciele człowieka obieg krwi i to ze zdumiewającą szybkością, ponieważ każda cząsteczka krwi, wypływając z serca, wpływa do niego znowu mniejwięcej w ciągu 60 sekund. Ten proces rozgrywa się bez przerwy w zdrowym człowieku, a każde małe wykolejenie z prawidłowego biegu może się skończyć katastrofą.

— TRAGICZNA MIŁOŚĆ TOREADORA. Tak znamienny dla Hiszpanji, i równocześnie tak nieprawdopodobny dla reszty Europy wypadek zaszedł obecnie na romantycznym półwyspie Pirenejskim. Mówi o nim cały Madryt, a w ślad za stolicą cała Hiszpanja Jeszcze raz zagrała legendarna krew toreadora. A było to tak:

W tegorocznych, wiosennych zapasach na arenach hiszpańskich, zajaśniała nowa gwiazda młodziutkiego toreadora, p. Torquito. Znakomita technika, szalona odwaga, a nadewszystko uroda Torquity podbiły serca wszystkich zwolenników walki byków, a w pierwszym rzędzie płomiennookie Madryczanki. Młody toreador stał się niebawem bożyszczem tłumów. Najbogatsze kobiety stolicy zaczęły go obsypywać podarunkami, kwiatami i miłosną korespondencją. Ale Torquito twardy jak skały Gwadarany odrzucał stale najbardziej kuszące oferty miłosne. Jako nieodrodny syn gorącej Andaluzji był wierny Conchicie, przepięknej wieśniaczce pochodzącej z okolic Sewilli.

Kilka miesięcy temu, młody toreador wyjechał na gościnne występy do Buenos Aires. Już po pierwszych występach Torquity cała Argentyna wpadła w szał entuzjazmu. Córka najbogatszego przemysłowca z Buenos Aires, p. Mercedes de la Rosa Carralafuente zakochała się w przybyłym z za oceanu Apolinie bez pamięci Jednak Torquito, noszący na piersiach medaljonik swojej najdroższej Conchity był nieubłagany wobec złotej i płomiennej p. Mercedes. Wreszcie nie mogąc sobie dać rady z oplatającym go wpływem potężnym bogatego przemysłowca, zerwał kontrakt i powrócił do Hiszpanji. Niestety tym samym statkiem przyjechała również i pani Mercedes w towarzystwie ojca. Bogaty przemysłowiec z całą energją handlową przystąpił natychmiast do czynu. Przekupił rodziców Conchity większą sumą, tak że narzeczona odesłała pierścionek zaręczynowy narzeczonemu. W szlachetnym Torquicie zagrała krew południowa. Tejże nocy niewierna Conchita padła, przebita sztyletem oszalałego z rozpaczy Torquity.

— MIŁY MAŁŻONEK. Srodze się zemścił 45 letni mąż pewnej paryżanki, która po uzyskanym rozwodzie zamieszkała gdzieindziej. Ówczesny mąż groził żonie niejednokrotnie śmiercią. Tych dni czatował przed jej mieszkaniem, a gdy wyszła, napadł na nią i ugryzł jej nos. Przy aresztowaniu oświadczył, że nie żałuje swego postępku.

— KASA CHORYCH DLA—ZWIERZĄT Pewien pomysłowy człowiek odkrył nowy rodzaj zabezpieczenia. W Berlinie założono spółkową kasę chorych dla zwierząt. Chodzi o to, aby umożliwić właścicielom zwierząt domowych leczenie bezpłatne tychże w razie choroby. Kasa chorych obowiązuje się również wypłacać zapomogi w czasie niezdolności do pracy chorego zwierzęcia. Zabezpieczenie przyjmuje do kasy chorych: konie, muły, osły, bydło rogate, owce, kozy, psy i świnie.

—ZWIERZĘTA KTÓRYCH OBŁASKAWIĆ NIE MOŻNA. Nie ma prawie zwierzęcia i najdzikszego, któregoby człowiek cierpliwością i umiejętnem obchodzeniem się nie potrafił obłaskawić i do czegoś przyuczyć, tak sądziłby może niejeden, a tak jednak nie jest. Są i takie zwierzęta, u których wszelkie zabiegi co do obłaskawienia są bez skutku, ale rzecz dziwna, nie są to czasem największe i najsilniejsze. Nauczą się człowieka słuchać i przywiąża się do niego lwy, tygrysy, słonie i tym podobne stworzenia, natomiast jeszcze nie udało się nikomu oswoić afrykańskiego psa dzikiego i wilka tasmańskiego; prędzej czy później bierze nad niemi górę ich dzikość naturalna i złe instynkty. Ów koń zwany zebra, należy również do tych zwierząt, które tylko w rzadkich wypadkach jako tako obłaskawić można. Ci, którzy się tem zajmują, twierdzą, że bez porównania łatwiej oswoić lwa, tygrysa lub słonia dzikiego aniżeli zebrę. Również łatwo w swą dzikość wpadają czarny jaguar, leopard i rys północno-amerykański, zapominając o wszystkiem, czego ich nauczono.

— WĘDRUJĄCA GÓRA. W pobliżu miasteczka Mecker w Zjednoczonych Stanach Ameryki Północnej znajduje się góra postaci stożka z obciętym szczytem, która od czasu do czasu posuwa się na zachód, niezawodnie pod wpływem zmian w głębi ziemi. Od roku 1909, w którym to po raz pierwszy spostrzeżono to niezwykłe zjawisko góra posunęła się na zachód o 68 i pół metra. Obecnie góra rozpoczęła znowu swą wędrówkę, a zdaje się, że tym razem powędruje dalej. Zajęła drogę w poprzek do tego stopnia, że miasto z tej strony jest zupełnie odcięte od wszelkiego ruchu.

Wesoły kącik.

MIŁY KLIJENT.

— Polecam panu ten rewolwer... Wprawdzie droższy, ale niesie na sto pięćdziesiąt metrów.

— Phi!... mnie to na co? Ja, panie, przykładam lufę do piersi.

ZGADŁ.

— Kuba, twoja żona chyba mańkut.
— A tak, zgadłeś...
— Odrazu się domyśliłem.
— Z czego?
— Bo zawsze masz prawy policzek czerwony.

DZIWNE DZIECKO

— Dziadziu, czy dziadzio był także kiedyś małym chłopczykiem?
— Naturalnie, że byłem.
— To musiało zabawnie wyglądać: mały chłopczyk z łysiną i siwą brodą...

SŁUSZNE WYMAGANIE.

— Zapłaciłam, panie konduktorze, za mego psa tyleż, co za siebie, więc niech go pan z siedzenia nie spędza.
— Owszem, niech sobie siedzi, tak jak pani — niech nóg na ławce nie kładzie.

Z DUCHEM CZASU.

— Nic teraz sztuka nie daje. Należę do najlepszych malarzy koni i nic nie sprzedaję.
— To idź pan z duchem czasu: maluj pan automobile.

Dr. Mirosław Szeligowski

Były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

DOKONUJE WSZELKICH OPERACYI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH

Leczy podług najnowszych sposobów. Bada za pomocą promieni Roentgena.

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na choroby ukryte.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie w swej klinice

Rua São Francisco n. 25 — Kurytyba

Baczność!

Najsmaczniejsze piwa ma tylko browar

„ATLANTICA"

Konrad Chyła

KURYTYBA, — AQUIDABAM 68

poleca

Mięso wołowe i wieprzowe

oraz

kiełbasy, salcesony i t. d.

Drogaria i apteka

Minerva

Maximo & Cia

Kurytyba, Plac Tiradentes 57

Wielki skład krajowych i zagranicznych lekarstw.

Posiada na składzie najlepsze środki przeciw robakom w kiszkach, przeciw kaszlowi i t. d.

Polski zakład fryzjerski

Stanisława Ulickiego

w Kurytybie

przy ulicy Riachuelo 80

poleca się łaskawem względom szanownych rodaków.

Dr. Carlos Haller.

Praktykował w Hamburskich, Wiedeńskich i Paryskich szpitalach.

*

Praktyka ogólna.

Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów.

Klinika dla dzieci.

Leczy sztucznemi promieniami Diatermia.

Konsultorjum i rezydencja:

Praça Tiradentes 57. Przyjmuje od 10 do 12 i od 3 do 5. W poniedziałki, środy i piątki wieczorem od 8 do 9.

Dr. Caros Moreira

Klinika medyczno-chirurgiczna. Specjalność: choroby oczu, uszu, nosa i gardła

Kousultorjum: ulica Marechal Floriano n 19. Rezydencja ul. Visconde de Nacar 85, Telefon 388

Zakład Stolarski

HUBERTO SCHOLLE

Kurytyba

ul. Assunguy narożu ul Itararé

Wykonuje całkowite urządzenia kościelne, jakoto ambony, ołtarze, konfesjonały.

Jacek Dromlewicz

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez, w złocie i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie bez bólu.

Robota pierwszorzędna Ceny przystępne. Przy ul Riachuelo n. 8 015

KRAWIEC POLSKI

J. Wiśniewski

Ul Trajano Reis N. 14

Wykonuje ubrania elegancko i tanio.

KRÓJ NAJNOWSZY

Swój do swego!

Dominik Kurecki

Poski zakład krawiecki

przy ul. Dr. Muricy Nr. 61

Wielki wybór materjałów na ubranie. Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny

Robota gwarantowana

CENY NISKIE.

Koloniści z okolicy Kurytyby!

Przyjeżdżając do miasta zwiedźcie

Jana Kubisa

przy placu Coronel Encas N. 4

Ma na składzie wszelkie towary kolonjalne i tytuniowe oraz napoje.

Można też dostać śniadanie, ciepłą kawę i smaczne przekąski.

Swój do swego!

„Cervejaria Cruzeiro"

Najlepszy browar w Kurytybie poleca tu i na prowincji piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki »Cruzeiro«, »Pilsen«, »Pomba«, »Escurinha i inne.

Kupuje dla własnej słodowni jęczmień w rozmaitej ilości i płaci najlepsze ceny.

KURYTYBA — CAIXA POSTAL 108

„A VENCEDORA"

Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku, tańszych i droższych owiniętych w papier (»ballas«), malinowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawowych, bananowych i mlecznych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Uprasza Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Lachowski.

CORITIBA — Rua Cabral Nr 53 — PARANA.

Fabryka cukierków „AURORA"

Józefa Kuli.

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmele owinięte w papier („ballas") we wszystkich odmianach.

Ulica Martim Affonso nr. 16.

Coritiba — Paraná — Brasil

Aniliny i farby niemieckie

Marki BAYER

do farbowania zwłaszcza wyblakłych rzeczy w paczkach z drobnemi wskazówkami i w skrzynkach po 1 kilu, we wszelkich kolorach, jakoteż farby anilinowe do kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.

ISIS BICHOROL

najskuteczniejszy środek do wytępienia robactwa wszelkiego rodzaju

CARLOS LUHM

Rua Riachuelo 52 - Curityba - Parana - Brasil

CASA IDEAL

ALBERTO C. ELIAS

CURITYBA — PARANA — BRAZIL

rua Jose Bónifacio N 9 (w pobliżu katedry)

Skład mieści się w tym samym domu jak dawniej obok rzeźni Garmatra

FILJA: Rua 15 de Novembro N. 31

Ogromny wybór obuwia

wszelkiego rodzaju po cenach najniższych

SPECJALNOŚĆ

Kalosze Wykonane na wzór trzewików do sznurowania BARDZO PRAKTYCZNE I ELEGANCKIE

UWAGA: Obuwie sprzedaje się pod gwarancją to jest gdy się okaże jakaś niestokładność czyli nietrwałość obuwia udowodniająca winę fabrykacji to takie małe naprawy wykonuje się darmo

Hotel Jana Wilczyńskiego

W Kurytybie

Podaję do wiadomości Sz. Rodakom, przyjeżdżających do Kurytyby, iż hotel mój i restauracja znajduje się przy ulicy TRAVESSA MARUMBY N 69, blisko placu Tiradentes (były HOTEL DOLSKIEGO)

Przyjezdni otrzymują każdej chwili za wyższą lub niższą opłatą wygodne i dostatnie pomieszczenie wraz z utrzymaniem. Ceny umiarkowane.

Przyjmuje również stołowników stałych. Potrawy, smaczne, zdrowe i tanie.

SWÓJ DO SWEGO!!!

Uprasza się Szanownych Rodaków o liczne odwiedziny!

Jan Wilczyński.

Wielki Sklep Polski

Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i konserwy owocowe.

Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jakoto: kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo it.p.

SPRZEDAŻ NA KOLONJE HURTOWNA I DETALICZNA

CENY PRZYSTĘPNE

Posiada filje w Thomaz Coelho i Araukarji

Największy wynalazek dla leczenia syfilisu

Elixir „914"

uznany przez Narodowy Departament zdrowia publicznego pismem dn. 21 lutego 1916 roku, Nr. 26

Zwalcza skutecznie syfilis bez niebezpieczeństwa dla injekcyj. Jest energicznym środkiem, czyszczącym krew i lekarstwem owielkiej wartości. Już przy użyciu trzeciej flaszeczki objawy chorob nawet poważniejszych: plamy, fistuła, pryszcze, wrzody i reumatyzm. znikają jakby je ręką odjął. U 95% mężczyzn żonatych którzy za czasów kawalerskich chorowali na choroby sekretne choroby te pozostają chronicznemi i to jest przyczyną, że tysiące kobiet zamężnych cierpią na rozmaite niedomagania kobiece nie wiedząc zupełnie co te choroby spowodowało.

3 flaszeczki wystarczą zupełnie do odzyskania waszego zdrowia i uratowania waszych dzieci od przybyych następstw.

Dla dzieci syfilistycznych jest „ELIXIR 914" najodpowiedniejszem lekarstwem, ponieważ nie atakuje żołądka i jest przyjemnym w użyciu. „ELIXIR 914" nabyć można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Brazylji.

Główny skład Galvão e Cia S. Paulo, Av. São João 145

Szanowne Panie!

W ciągu 4-ch godzin uwolnić się możecie od kolek macicznych, jeżeli używać będziecie »FLUXO SEDATINA«

uznana przez Narodowy Departament Zdrowia Publicznego, pismem dnia 28 czerwca 1915 roku. Nr. 67.

»Fluxo-Sedatina« jest jedynym znanym produktem leczniczym, którego skutek jest najszybszym w leczeniu niedomagań kobiecych. Kolki maciczne leczy w ciągu 4-ch godzin. Używany 15 dni przed porodem, ułatwia poród zmniejsza boleści porodowe i kolki, i zabezpiecza życie kobiet przed następstwami krwotoków, tak częstych przy porodach.. Przy innych chorobach kobiecych **„Fluxo-Sedatina"** działa zawsze skutecznie i leczy wszystkie niedomagania kobiece.

Zaleca się lekarzom i akuszerkom.

Jedyni depozytarjusze:

Galvão & Cia São Paulo AvenidaSão João 145.

Towazystwa francuskie Zeglugi Morskiej

„Chargeur's Reunis" „Sud Atlantique"

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Hawre i Bordeaux

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowemi pospiesznymi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów, którzy znajdą jak najwygodniejsze pomieszczenie

Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy.

Podróż do Polski odbywa się z Santos albo z Rio de Janeiro do Le Havre a z Le Havre do Gdyni statkiem »Pologne«.

Najbliższy odjazd do Europy

	Z SANTOS	Z RIO DE JANEIRO
»BELLE-ISLE«	20 października	21 października
»MOSELLA«	21 »	22 «
»LIPARI«	30 »	1 listopada
EUBEE«	8 listopada	9 «
»MASISILA«	13 »	14 «

Sprzedaż biletów z Brazylji do Polski oraz z Polski do Brazylji t. zn. (bilhetes de chamada) załatwia i bliższych informacji udziela

AGENT

Ignacy Kasprowicz

Avenida Luiz Xavier N 28, Kurytyba

Konsultorjum Lekarzy apteki Violani

Kurytyba, ul. Com. Araujo 99

Przyjmuje się chorych o każdej porze dnia i nocy

Dr. Carlos Morreia
Specjalista od chorób oczu, uszu, nosa i gardła.
*
Przyjmuje od 1 do 3 popołud.

Dr. Anastacio Monteio
Choroby wewnętrzne. Specjalista od organów oddechowych i chorób dziecięcych. Posiada specjalne instrumenty. Leczy według najnowszych sposobów syfilis, choroby skórne i krwi.
Przyjmuje od 11 do 12 i 3 - 4

Dr. Allegretti Filho
Praktyka ogólna.
*
Specjalista chorób dziecięcych
*
Przyjmuje od 9 do 11 przed południem

Dr. Carlos Grey
Były asystent na wydziale medyczno - chirurgicznym Szpitala Misericordia w Rio de Janeiro
Operator i Akuszer
Specjalista od chorób kobiecych i dziecinnych.
Przyjmuje od 4 do 6 wiecz.

Kupuję kazdą ilość sękóm pinjorowych (tylko duże i zdrowe). Rua Angelo Sampaio 47. Kurytyba.

Czytelniku

Czas najwyższy — zapłać prenumeratę

MASZYNY ROLNICZE

wszelkiego rodzaju

Żądajcie oferty

CASA MELICHAR

KURYTYBA - Parana, Praca Senador Correia, Nr. 7

Tania książka do nabożeństwa „Droga do Nieba"

Wydanie drugie Ks. St. Trzebiatowskiego

po 3$000

W TUZINIE 2 KSIĄŻECZKI DARMO!

„Gazeta Polska — Kurytyba — Caixa B.

Piekarnia i Cukiernia „Riachuelo"

Antoni Ibner

ul. Riachuelo 30 KURYTYBA — ul Riachuelo 30

Zwiedzenie tego interesu każdemu się opłaci, bo można tu dostać dobry towar za tanie pieniądze!

Poleca się wina portowe „Adriano Ramos Pinto" prawdziwe wina włoskie »Fernet Branca de Milano« i „Chausset Gris" posiłki, likiery piwa choos. smaczne kiełbasy, włoski ser „Moleterno" i „Prowla", ser z Jaragua i Minas Geraes masło, śmietanka mleko świeże i kondensowane hiszpańskie olejki do potraw najrozmaitsze konserwy owocowe i marmelady najlepsze kawy jako to: Cury Paulistano Liberty i Moka, miód najlepszy herbata czarna i zielona czekolady »Lacta« i »Andaluza« skrzyneczki prezentowe i t. d. — Codzień świeży chleb.

W każdy czwartek i w każdą sobotę: szuraskol

Dr. Antoni Rydygier (Ruediger)

Kurytyba

Prof. Dr. Antoni Rydygier (Ruediger) specjalista w chirurgii, chorobach kobiecych i dróg moczowych.

Przyjmuje w swej nowo urządzonej klinice chirurgicznej przy Avenida 7 de Setembro N° 69 (narożnik rua Ratcliffe) od godz. 3 do 5.

APTEKA TELL DROGERJA

SIGEL, ETZEL E CIA.

KURYTYBA — ULICA 15 DE NOVEMBRO 98

Pod kierownictwem aptekarza K. Kleemanna.

TELL	TELL	TELL	TELL
Elixir Purgativo Christini na wszelkie choroby żołądka i kiszek oraz wywoływane przez nie bóle	Elixir Peitoral Pewny i zagwarantowany środek na silny kaszel, przeziębienie, influenzę i t. p.	Vermicida Największy wróg wszystkich robaków we wnętrznościach dzieci i dorosłych	Farby, są najlepsze do farbowania u brań i sukien. Do nabycia we wszystkich kolorach

RECEPTY LEKARSKIE WYKONUJE SIĘ PRĘDKO SUMIENNIE I TANIO

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne

Mówi się po polsku

Skład drzewa budowlanego, desek, łat, balików po cenach niskich

KURYTYBA

Rua Viscondede Guarapuava 203

SOCIEDADE COMMERCIAL LIMITADA

Dom Handlowy Polski

Baczność, baczność Kolonisto!

Dokąd przyjacielu? Do Kurytyby po sprawunki! A gdzież staniesz, gdzie będziesz kupował? Na naszej ulicy, Bonifacio, gdzie co sobotę nasze gosposie z Abranches i Kandydy wozami stawają i kupują co serce i kieszeń pozwalają. Tam szczególnie nam się spodobał dom handlowy kupca Luiz Rose, gdzie można tanio kupować wszystko potrzebne do kuchni i gospodarstwa.

Jak mówią, p. Luiz Rose temi dniami otrzymał nowy transport towarów i narzędzi z Anglji, Ameryki, Niemiec a nawet z Polski, szczególnie żelaztwa które nasz kolonista potrzebuje.

Spisać wszystkie towary domowe i gospodarskie, które ma na sprzedaż p. Luiz Rose, napełniłoby się sporo papieru. Najlepiej kolonisto sam z gosposią wstąp do sklepu wybieraj i kup czego potrzebujesz.

LUIZ ROSE Dom handlowy maszyn i narzędzi rolniczych sprzętów domowych i porcelany

Kurytyba, ulica José Bonifacio N. 8

Dop: Poleca się także najlepsze sztuczne nawozy

Żelazo sztabowe—okucia, narzędzia dla kowali, stolarzy i wszelkich innych rzemiosł, szkło do okien, farby, towary emaljowane i fajansowe, drut kolczasty, łańcuchy, Maszyny Rolnicze, jak n. p. pługi, włóki, brony, drapaki, sieczkarnie, młóckarnie, maneże, łopaty, rydle, kopaczki, siekiery, kosy i t. d.

W wielkim wyborze!

Po cenach przystępnych!

CASA METAL

Jose Hauer Junior & Cia.

Curityba — Rua 15 de Novembro N. 44

Towarzystwo niemieckie żeglugi morskiej

Hugo Stinnes Linien:

EUROPA - BRAZYLJA - ARGENTYNA - MEKSYK

Komunikacja bezpośrednia do Gdańska

Statek „HOLM"

Odjeżdża ze Santosu do Hamburga dnia 14 października

Najbliższe odjazdy statków ze Santosu

Statki:	do Buenos Aires	do Europy
General Belgrano	3 października	14 października
Artus	7 listopada	2 grudnia
Holm	6 grudnia	30 grudnia

Powyższe okręty posiadają kabiny 3-ej klasy.

Sprzedaż biletów do wszystkich większych miast Europy a także biletów dla chcących przyjechać z Europy, (tak zwanych bilhetes de chamada) oraz wszelkie informacje co do podróży udziela Agent towarzystwa

Carlos Luhm Curityba, Rua Riachuelo n. 52 Caixa postal n. 48

Mówi się i odpowiada się na listy w polskim języku

Banque Francaise et Italienne pour L'Amerque du Sud

CENTRALA: Paris, Rue Halevy, 12

AGENCJA w Reims i St. Quintin

BRAZYLJA — Filje: S. Paulo, Rio de Janeiro Santos, Curityba Porto Alegre Pernambuco, Rio Grande do Sul.

Agencje: Araraquara, Barretos, Bebedouro, Botucatu, Caxias, Espirito Santo do Pinhal Jahu, Mocóca, Ourinhos, Paranaguá Ponta Grossa, Ribeirão Preto, S. Carlos, S. Jòse do Rio Pardo i S. Manoel.

ARGENTYNA — Agencje: Buenos Aires i Rosario de Santa Fè.

URUGUAY — Montevideo CHILI: Valparaiso i Santiago

PERU — Banco Italiano-Lima Callao, Chincha Alta, Molledo, Arequipa.

COLOMBIA — Banque Française et Italienne du Columbie-Bogota,

Załatwia się wszystkie operacje pieniężne przyjmuje się depozyty na termin określony i na rachunek bieżący, płacąc najwyższe procenty.

Agencja Banku XX Commercial Italiana w Kurytybie mieści się we własnym budynku przy ulicy 15 de Novembro.

ESCOLA PRATICA DE COMMERCIO

Praktyczna Szkoła Handlowa

Kurytyba — ul. Dr. Muricy N. 108 (sob.)

Filja: Rio de Janeiro, rua S. Jose 106

Jedyna szkoła która gwarantuje doskonałą naukę handlową, albowiem posiada zorganizowane biura dla nauki technicznej: tartakowej, bankowej i przedsiębiorstw berwy maty. Kompletny kurs 15 miesięcy.—Nie wymaga się egzaminu wstępnego Wpisy mogą być uskutecznione każdego czasu Uczy się także pisania na maszynie

---

POLECAMY

MAPY PARANY

w 7miu kolorach

we wielkości 50X70 ctm.

TANIE WYDANIE

Cena po 3$000 i 2$500

W tuzinie 2 mapy darmo!

„Gazeta Polska", Curityba

Caixa B.

Fabryka łóżek żelaznych

AUGUSTO HEELEN

ul. M. Floriano Peixoto N. 67

Materace druciane

Siennik z roznaitego materjału

Dom obuwia

ANTONI MARTES

Largo 19 de Dezembro N. 1. (przy mercadzie)

sprzedaje nowe i używane obuwie po cenach bardzo niskich. Rozmaite fasony. Przyjdźcie i przekonajcie się!

Todeschini & Irmaos

Fabryka ciast pożywnych, fuby kukurydzianej i kawy mielonej.

Wielki młyn do mąki żytniej.

Aven. 7 de Setembro 243 — 245

Dr. Espindola

Rezydencja i konsultorjum ul. Marechal Deodoro N. 46. Przyjmuje od 12 do 16 po południu.

Telefon 151.

Nasiona z Polski

Znane są już w następujących stanach Brazylji: Espirito Santo, Goyaz, S. Paulo, Parana, Sta Catharina i Rio Grande.— Wszędzie w tych sześciu stanach, czy to na wyżynach czy nizinach gorących, dają znakomite wyniki i uznane są za

najlepsze nasiona

Wszędzie żądajmy tylko polskich nasion. Nie kupujmy innych!

Paweł Nikodem Skład nasion z Polski w Kurytybie, Parana, Travessa Zacharias, 5

Wyłyka koleją lub pocztą do wszystkich miejscowości wsi w Brazylji

---

Druki litograficzne

wykonuje szybko i tanio

LITHO - BRAZIL

Kurytyba r. Riachuelo N. 61

LA A VILLE DE PARIS

J. AZULAY & Cia.

Pierwszorzędna

Odzież

dla panów i dzieci

•

FABRYKA KAPELUSZY

ulica 15 de Novembro N 21—23

Polska Apteka „AURORA"

JANA MAZURA — Aquidabam 62

Krajowe i zagraniczne lekarstwa:

Zakład Mechaniczny

Dr. Isaias Alberti

Avenida Assunguy N. 95—97

Młyny zbożowe, kamienie młyńskie, koła, sita, piły i t. d.

Casa Jacob

JAKÓB GRINSPUN

Skład główny:

Rua 1 de Março No; 18

Fabryka i depozyt:

Av. Candido de Abreu 121 Tel. 389

Wielki skład mebli, materaców, kołder i płaszczy nieprzemakalnych

Sprzedaż na wypłaty!

Swój do swego!

Rzeźnia polska

W. Kęsikowskiego

ul Commendador Araujo 95

poleca swe wyśmienite wyroby jakoto kiełbasy zwyczajne, krakowskie i t. d. Codzień świeże mięso

---

Polski warsztat krawiecki

Franciszek Rybacki

w Kurytybie

ul Com. Mariano Torres 29

Poleca się Szan. Rodakom do wykonrada eleganckiej odzieży przy cenach niskich.

Krój najlepszy — Swój do swego!

Dr. Archmedes Cruz

Lekarz operator i akuszer. Leczy syphilis i choroby pęcherza. Klinika dla kobiet i dzieci.

Konsultorjum: rua Dr. Trajano Reis 3 od 8 do 9 przed poł. i od 1 do 5 po połud. Na wezwanie w każdą godzinę dniem i nocą.

Casa Daitschman

Mauricio & Irmao

Kurytyba

Avenida Luiz Xavier 3

poleca

Meble wszelkiego rodzaju

z własnej fabryki

jako to bufety, stoły, krzesła łóżka, materacy i t. d.

po cenach najniższych

Pawel Nikodem
Wyłyka koleją lub pocztą do wszystkich miejscowości
Zakład handlowy z Polski w Kurytybie, Parana, Travessa Zacharias, 5
iczne
tanio
IL
lo N. 61
PARIS
Lia.
a
eci
.USZY
21–23
teka
idabam 62
czne
zny
berti
. 95–97
nie młyń-
i t. d.
ob
SPUN
No; 18
zyta
Tel. 880
ateraców,
nakalnych
ty!
o!
ka
kiego
raujo 95
wyroby ja
krakow-
eże mięso
wiecki
backi
rres 29
m do wy-
zieży przy
swego!
Cruz
Leczy syphi-
inika dla ko-
jano Reis 3
1 do 5 po
żdą godzinę
nan
rnao
ier 3
iego
yki
rzesła łóż
d.
szych

— Kłamiesz! — zawołała przełożona gwałtownie. — Skusiłaś tego człowieka swoją piekielną urodą, wciągnęłaś go w swoje sidła, oczywiście bowiem dla ciebie musiało być wielkim tryumfem stanąć przed ołtarzem z księciem Zubowem, członkiem jednej z najpierwszych rodzin w kraju, z człowiekiem, który mógł ci zgotować niebo na tej ziemi.

— I dlatego mnie znienawidziłaś? — wyszeptała blademi usty uwięziona — dla tego? Bóg mi świadkiem, żem nie zasłużyła na tę nienawiść.

I czyliż nie spostrzegłaś, że właśnie byłaś szczęśliwą, nie zostawszy żoną księcia Zubowa, gdyż w krótkim czasie po naszym ślubie obłęd obezwładnił umysł księcia — i nieszczęśliwy zwarjował!

Czyliż nie straszny los dotknął mnie przy jego boku? Czyż moje całe życie nie było tylko poświęcone na to, ażeby go pielęgnować? Czyż nie umiałam wyrzec się wszelkich przyjemności, które się należały młodej kobiecie, rwącej się do życia.

— To prawda, że obłęd twojego męża pokrzyżował ci ambitne plany — odparła zimno księni Amalja — ale widzę w tem jedynie karę niebios za zdradę Zubowa i za to żeś mi go ukradła.

Ale ja nie chciałam już potem wyjść za innego i myśleć o innych ślubach, wycofałam się z życia i wbrew woli rodziny, wstąpiłam do zakonu.

Gdy jednak leżałam sama jedna w swej celi, jako zwyczajna mniszka, pozbawiona wszystkiego, co życie zdobi, myśli moje były po za murami klasztoru. Zostały one przy tobie i przy nim, a każda godzina spokojnego rozmysłu dawała nowy zasiłek mojej nienawiści.

Próbowałam w rozmaity sposób pomścić się na tobie.

Na pozór będąc twoją przyjaciółką, starałam się wszelkiemi siłami zniszczyć ci życie. Czy sobie przypominasz, że pewnego razu po spożyciu poziomek które ci przyniosłam, rozchorowałaś się ciężko? Ja to zatrułam je arszenikiem. A czy pamiętasz gdyśmy razem podróżowały do Petersburga i gdy na jednym z przystanków zaprowadziłam cię na tor drogi żelaznej, zapewniając cię że żaden pociąg nie nadejdzie. Prosiłam, ażebyś pozostała tam dopóki nie wrócę.

Wiedziałam jednak, że lada chwila z za węgła zabudowań stacyjnych wyjedzie pociąg kuryerski i miałam nadzieję, że zmiażdżą cię jego żelazne koła.

Ale jak za pierwszym razem twój organizm strawił truciznę, tak i za drugim piekielny wypadek ocalił ci życie. Kuryer wykoleił się pół godziny drogi od tej stacyjki i wcale tego dnia nie przybył.

— Nędznico! — zawołała uwięziona. — I do tego wszystkiego przyznajesz mi się z tak cyniczną otwartością. Szczycisz się niejako swoją zbrodnią.

— Ha, opowiadam ci dziś o tem, ażeby ci serce zakrwawić — lękać się ciebie nie mam już potrzeby. Nie możesz mnie pociągnąć do odpowiedzialności, gdyż od owej nocy, w której cię wtrąciłam do więzienia, nidgy już nie wyjdziesz na światło dzienne — nigdy nie wydostaniesz się z tego więzienia.

— Jeżeli mnie nawet ludzie opuścili, nie lękasz się więc Boga? Bóg może mnie ocalić!

— Bóg! — Djabelski śmiech, który wykrzywił usta księni Amalii, był odpowiedzią — śmiech ten zgrzytliwie powtórzyły echa podziemia.

Tacyanna nie mogła przyjść do siebie, tak oburzona była podłością duszy ludzkiej, którą poznała przed chwilą.

— A teraz spożyj twą nędzną strawę — rzekła przełożona wyciągnąwszy z pod płaszcza mały pakiecik, owinięty papierem.

— Wyciągnij rękę i łap, wiesz bowiem, że nie śmiem stanąć przy tobie.

Podrzuciła kawałek chleba nieszczęsnej, która w chwytaniu tej strawy posiadała już snać pewną zręczność, tak że chleb znalazł się odrazu w jej ręku. Tą samą drogą dostała kawałek mięsa.

Ale nieszczęśliwa, lubo głód ją dręczył, nie odrazu przystąpiła do jedzenia, ale odrzuciła je w głąb celi widocznie na słomę. Tacyanna bowiem nie słyszała, ażeby chleb spadał na kamień.

— Dlaczego nie jesz? — zawołała Amalia — pościłaś przez dwadzieścia cztery godzin, czyżbyś już miała odwyknąć od potrzeb doczesnych?

— Głód kurczy mi wnętrzności — odparła zamurowana z jękiem — ale jeść nie będę.

— Tak? To zobaczymy. Musisz jeść!

— Czy możesz mnie zmusić do tego? — zapytała księżna — Nie, Amalio, tak daleko władza twa nie sięga. Ja zaś postanowiłam możliwie najprędzej zakończyć ze swojem życiem i dlatego nie dotknę ani jedzenia ani napojów, nie chcę służyć za tarczę dla twoich pocisków, nie zniosę, ażebyś dłużej ćwiczyła na mej osobie swoją nienawiść i żądzę zemsty.

Na te słowa, księni Amalia cofnęła się i wydała straszny okrzyk gniewu.

— Chcesz umrzeć — jęknła, zaciskając pięście —słyszysz, ja ci nie dam umrzeć Musisz żyć, bo stałaś się potrzebą mego własnego życia.

ności, pohańbiono cię okrutnemi plagami, masz zupełne prawo całą siłą porwać swoje więzy, byle się tylko uwolnić.

I Tacyanna była zdecydowana.

—Cóż co mam powiedzieć matce przełożonej? — spytała mniszka. Czy się ukorzysz? Czy ma przyjść jutro, ażeby spotkać cię czołgającą się w prochu przy jej stopach?

Tacyanna podniosła się zwolna. Ciężki, gliniany garnek po zupie trzymała w prawem ręku.

— Cóż, odpowiadaj tedy, czy trwać będziesz ciągle w tym niedorzecznym uporze? Słuchaj, ostrzegam cię, ty jeszcze nie znasz przełożonej Amalji, gdy gniew jej dojdzie do szczytu, będzie z tobą źle.

Mniszka dalej mówić nie mogła.

Z całej siły Tacyanna cisnęła w nią garnkiem kamiennym.

Wstrętna siostra runęła, jak piorunem rażona podczas gdy garnek rozprysł się w kawałki.

Tacyanna wcale nie miała zamiaru zabijać starej. Chciała ją tylko powalić, ażeby ją uczynić bezwładną. I to jej się powiodło!

Stara leżała zemdlona na ziemi, a Tacyanna przekonała się niebawem, że serce jej bije i że lekko tylko zraniła ją w głowę. Nie tyle rana, ile strach powalił tę mniszkę, tak powolną rozkazom przełożonej.

Po chwili Tacyanna przypadła do niej. Zdjęła kaftan, jaki stara miała na sobie i skrępowała jej nim ręce. Poczem związała jej także nogi sznurem, którym spodnicę miała przepasaną w biodrach.

A teraz szło tylko Tacyannie o zakneblonie mniszce ust, ażeby nie mogła wołać o pomoc.

Z chustki starej, zwiniętej w kłębek, zrobiła knebel i osadziła go mocno w ustach zemdlonej. I oto mogła się jej wcale nie obawiać.

Porwała latarnię i wybiegła co siły z ciemnicy.

Drzwi zamknęła i klucz dwa razy przekręciła w zamku od zewnątrz.

— Tak więc mniszka została uwięzioną, a choćby jej się nawet udało wypluć knebel z ust, to i wtedy nie byłaby niebezpieczną dla Tacyanny, gdyż mogła krzyczeć i wołać w niebogłosy — żaden dźwięk z tej kazamaty nie mógł się przedostać do mieszkalnych pięter strasznego klasztoru.

Tacyanna oświetliła latarnią miejsce, w którem się teraz znalazła. Było to wielkie podziemie, oparte na kamiennych filarach. Korytarze tworzyły silny labirynt i Tacyanna nie wiedziała którędy się ma udać.

Miała nadzieję natknąć gdziekolwiek na schody po których mogłaby wyjść na górę stamtąd może udałoby się jej przy lada okazji uciec z klasztoru.

Szła więc odważnie naprzód. Latarnia słabo znaczyła jej drogę, wystarczała jednak, ażeby się jako tako orjentować.

Ale głębiej i coraz głębiej wkraczała w labirynt ścieżek i korytarzy podziemnych.

Niekiedy wypadło jej przechodzić koło drzwi, zamknięte na sztaby żelazne.

Ileż tajemnic mogło się ukrywać za niemi!?

Od chwili gdy Tacyanna przeszła tyle okropnych doświadczeń w tym klasztorze, była przekonana, że już niejedną taką zbrodnię dopuszczono się tutaj.

Ale nie miała czasu myśleć teraz o tem, musiała zwracać całą uwagę na swoją drogę.

Miałożby to podziemie być istotnie labirytem bez wyścia?

Tacyanna nieustannie powracała do tego samego miejsca, na którem raz się znalazła. Przebiegała długie korytarze, od których szły rozgałęzienia boczne i — nigdzie żadnych schodów, żadnego wyjścia na górę, żadnej drogi do miejsc zamieszkałych.

Dwie godziny minęły od czasu, jak Tacyanna rozpoczęła swoją wędrówkę i w ciągu tych dwóch godzin błąkała się bezskutecznie. Ciągle jeszcze brak jej było pewności, gdzie się właściwie znajduje, żadnego wyjścia nie znalazła jeszcze.

Czuła zmęczenie i wsparła się o jeden z filarów. Zimno podziemia przejęło ją na wskroś i chłodny dreszcz przebiegł po jej ciepłych członkach.

Nagle Tacyanna drgnęła.

Zwróciła się tak, że promienie latarni, postawionej przez nią na ziemi, nie mogły oświetlać pewnego kierunku, gdyż w tym właśnie dobiegły do jej uszu kroki, pewne wyraźne kroki, które w tej ciszy podziemnej robiły wrażenie mary, błądzącej wśród grobów i mogił.

W niejakiem oddaleniu ukazała się ciemna postać.

Tacyanna przytuliła latarnię do siebie i uciekła za filar.

Serce biło jej gwałtownie, gdyż, gdyby ją teraz odkryto, gdyby natrafiono na nią, wtedy wszelkie jej zabiegi dla wykonania ucieczki byłyby daremne. Wtedy znowu by ją ujęto i wtrącono do okropnego więzienia.

I gdy się teraz zbliżyła ta postać, która przechadzała się po podziemiu z taką pewnością siebie, że mogła nawet chodzić bez latarni, Tacyanna poznała, że była to przełożona.

Tak jest, była to matka przełożona we

W walce o miljony.

Romans z naszych czasów, w 4 tomach 70 przez Jerzego Bornes'a.

— Zginęli — jedni zabici, drudzy uwięzieni! — westchnął Rudobrody. Sprawa napadu na zamek Rottenburg nie powiodła się nam. Byli na to przygotowani, Zdaje mi się, że ten drab nas zdradził.

To mówiąc wskazał w stronę Schwarza, którego do tej pory Borsuk nie zauważył.

Leży on obrócony twarzą do ziemi zupełnie nieruchomy.

— Kto to jest? — pyta Borsuk przerażony.

— To Schwarz! — mówi Rudobrody gniewnie. Ukradł moje pieniądze z jaskini — tu w tym worku leżą. A tu w tem miejscu stanął nagle przedemną, wyśmiewał się ze mnie i mało że nie triumfował z radości, że mię tak widział. Ale mu za to odpłaciłem. Ręczę, że więcej już nie będzie.

Borsuk porusza ciałem Schwarza i patrzy odrazu na oszpeconą twarz jego. Zobaczył teraz sztylet tkwiący w jego piersi i pojął wszystko, co tu dziać musiało.

— On już nie żyje! — powiedział i odwrócił się pogardliwie od zwłok nieprzyjaciela.

— Dobrze mu tak! — mruknął Rudobrody z widocznem zadowoleniem. Ten łotr właściwie zasłużył sobie na stryczek. Teraz ty weź te pieniądze, stary przyjacielu i uważaj abyś cało z niemi stąd się wydostał. Zbyt długo nie zostawaj przy mnie.

Borsuk usiadł u boku umierającego przyjaciela, ujął jego drętwiejącą rękę w swojej. Ból jego był szczery i wielki. Nie może powstrzymać łez, płacze i płacze jak dziecko.

— Ach mój Boże! — Mój stary przyjacielu i dzielny Rudobrody! — wzdycha stroskany — i teraz poczynę bez ciebie? Co robić będę taki sam na świecie?

— Nie lamentuj jak stara baba! — śmieje się Rudobrody boleśnie. Znajdziesz już sobie w jakimś kącie świata nową ojczyznę i nowych przyjaciół. Pieniądze wystarczą ci na całe życie, nie potrzebujesz więcej pracować.

Chory słabnie coraz bardziej. Koniec zbliża się widocznie. Borsuk spostrzega to i jest bliski rozpaczy. Ale żadne jego skargi nie zdołają zatrzymać uciekającego życia przyjaciela.

Jeszcze raz uścisnął mu rękę.

— Bywaj zdrów! — szepnął.

Było to jego ostatnie słowo. Zamknął oczy, westchnął jeszcze raz, drgnął na całem ciele i dusza jego opuściła ciało.

A Borsuk przymknął mu oczy, płacząc rzewnie. Długo siedział u jego boku w smutku pogrążony i zbolały.

Potem wstał, wziął na plecy ciężki wór z pieniędzmi, które zaniósł do jaskini.

Za chwilę wyszedł stamtąd z łopatą.

Tu na tem pustkowiu, na którem przyjaciel jego wyzionął ducha, grzebie mu grób pod olbrzymim dębem. Nakłada na dół gałęzie jodłowe, obwija zwłoki przyjaciela w płaszcz i kładzie go do zimnej ziemi.

I w chwilę później wznosiła się już mogiła na ziemską powłoką Rudobrodego, którego się za życie tak ludzie bali. Borsuk pokrywa mogiłę mchem i gałęziami, potem bierze nóż i wyrył nim w pniu dębu imię Rudobrodego i znak krzyża.

Borsuk skończył już swoje smutne dzieło a jeszcze miejsca tego nie opuszcza. Trzeba było i zwłoki byłego właściciela szynkowni, usunąć z tego miejsca.

Ciągnie je więc do jaskini, u samego wejścia rzucił je kopnąwszy nogą.

— Nie zasłużyłeś na grób, ty łotrze! — mówi z odrazu — tu leż dokąd cię nie znajdą i nie zagrzebią! — A niech cię kaczką kopnie.

Teraz wziął skarb Rudobrodego na plecy i poszedł ku granicy.

ROZDZIAŁ CCXLII.

Nieudana ucieczka.

Jak szalony pędził teraz markiz do swojej willi opanowany gniewem i złością na Kurta i Rittera, którzy w oczach jego są tylko złośliwymi oszczercami i podstępnymi nieprzyjaciółmi Olgi

Z ukrywanym niepokojem oczekiwała teraz Olga jego powrotu.

Nie przeczuwa ona nic dobrego, chociaż jest jeszcze dość daleko od przypuszczenia, że nie przyjaciele już są tak blisko.

Siedzi ona sama, w wspaniałym salonie odziana w szaty, które ją czyniły jeszcze bardziej czarującą.

Musi ona użyć wszystkich swych sztuczek, aby markiza utrzymywać w ciągłem oszołomieniu i nieustannej namiętności tak długo, dokąd swego celu nie osiągnie. To stanie się już jutro wieczorem, pomyślała. Wtedy zostanie żoną tego zaślepionego człowieka i będzie już mogła maskę zrzucić.

Markiz musi umrzeć — ten straszny plan powzięła i jest zdecydowana wykonać go przy pomocy Fanny. A jeżeli jej się to uda, to zostaje ona właścicielką jego majątku, wtedy będzie już tak bajecznie bogatą, że gdziekolwiek na obczyźnie da sobie radę i rozpocznie dopiero nowe, spokojne życie

Z tego zamyślenia wyrywa ją wejście Fanny.

— Markiz w tej chwili wrócił do willi — mówi ona swej pani.

— Co? Tak prędko? — pyta Olga niemile zdziwiona tą wiadomością. Cóż to się stać mogło? O! on nadchodzi już! Niech Fanny pójdzie czemprędzej do pokoju obok.

Ledwie Fanny wyszła, wchodzi innemi drzwiami markiz do pokoju.

Olga zauważyła zaraz, że jest poirytowany, poszła naprzeciw niego i powitała go czarującym uśmiechem.

— Jestem bardzo zdziwiona, mój drogi przyjacielu, że wracasz tak szybko! — mówi ona słodkim tonem Czy pan może nie zastał tam swego wuja kardynała?

Markiz odpowiada na to śmiechem i bierze Olgę za ręce, prowadząc ją ku kanapie.

— Mój wuj ani myśli o tem, aby tu przyjechać! — mówi gniewnie. O, pani miała zupełną rację, kochana Olgo. że mię pani ostrzegała przed tą podróżą. Pojechałem tylko na pastwę niesłychanego oszustwa.

— Mój Boże! — woła przerażona Olga. Któż pana tak wywiódł w pole?

— Baron Marwitz i ajent policyjny. To oni wysłali mnicha z tym sfałszowanym listem i oczekiwali mię tam we wsi.

Niewymownie przerażona, patrzy Olga na niego osłupiałym wzrokiem, a twarz jej pokryła się śmiertelną bladością.

— Boże święty! — woła ona przerażona. Baron Marwitz? Czy on tam jest?

— Tak jest! I ten przeklęty komisarz także

— O, Boże! W takim razie ja jestem stracona! — jęczy Olga. Bez ratunku stracona.

— O, nie! Proszę się uspokoić, kochana Olgo. — odpowiada markiz i przyciąga drżącą na całem ciele kobietę do siebie. Tu w moim domu jest pani bezpieczna przed tymi dwoma warjatami. Oni życiem to przepłacą jeżeliby się odważyli tu chcieć dotrzeć. Dam służbie mej instrukcje, aby strzelali bez namysłu na każdego zbliżającego się.

Olga nie liczy jednak wiele na zapewnienie markiza i czuje się w okropnem niebezpieczeństwie. Samo imię Kurta w strach ją wprawia

Równocześnie czuje ona jednak okropną chętkę dowiedzieć się o wszystkiem, co się działo między markizem a tymi obydwoma.

— Ja tego pojąć nie mogę! — woła Olga Baron i komisarz zwabili pana do wsi pod pozorem, że się tam wuj pana znajduje Po co właściwie? Czy tylko na to, aby mnie oskarżyć?

— Tak jest! — Li tylko na to! — potwierdza markiz. Baron przyznał mi się, że użył tego podstępu na to, aby mnie pani nie wstrzymała i nie miała pojęcia, że on się z detektywem tu znajduje.

— O, co za haniebne szykaństwo! — Co za podstęp! — oburza się Olga. A cóż pan na to, mój przyjacielu?

— Może sobie pani pomyśleć, jak byłem oburzony! — A już najbardziej irytowały mnie oskarżenia barona miotane przeciwko pani.

— Ba! — uśmiechnęła się Olga pogardliwie Przedstawiam sobie, co za nonsens on mówił, i sądzę, że jest niżej mojej godności się usprawiedliwiać.

— Naturalnie, że to zupełnie niepotrzebne! — zapewnia markiz całując ją namiętnie. Ja pomszczę wszelkie przeciwko pani zwrócone obelgi. Przecież pani jutro już będzie moją żoną, i każda obelga wyrządzona pani i mnie trafia.

— Czy pan to baronowi powiedział? — bada dalej Olga

— Tak jest!

— I cóż on na to?

— Ach! On ciągle na panią wygadywał, i groził, że związkowi naszemu przeszkodzi! — odparł markiz.

Twarz Olgi się zeszpeciła. Cóż, gdyby baron Kurt naprawdę plany ich pokrzyżować zechciał? Zna ona jego zawiść, i wszystkiego się po nim spodziewać może. Markiz nie zna jeszcze pewno ani połowy jej zbrodni, bo pewno Kurta do końca wysłuchać nie chciał.

— Co baron jeszcze przeciwko mnie mówił? — pyta Olga po krótkiej pauzie.

— Ach! Zapomniałem już! — wymawia się markiz. Mówił tylko, że baron Steinthal, który tu ma przybyć potwierdzi wszystkie jego zeznania.

Oldze gorąco się robi po tych słowach. Wstaje przerażona i stara się z wszelką siłą opanować. Widzi teraz jasno straszne i groźne niebezpieczeństwo, a równocześnie uznaje, że jej się do tego przed markizem przyznać nie wolno.

— Przed tylu nieprzyjaciołmi pan mię obronić nie potrafi! — woła Olga, zapominając się wreszcie. Uciekajmy stąd czemprędzej... dziś jeszcze.

— O, niech pani będzie spokojną, kochana Olgo! — zapewnia ją markiz. Nic się pani nie stanie! Zostajemy zresztą tu tylko do jutra wieczora! Gdy tylko ślub nasz się odbędzie, wsiadamy na okręt i odjeżdżamy! Niech nas wtedy nieprzyjaciele nasi szukają, ile zechcą, to nas nie znajdą.

— Kiedy do jutra wieczora dużo jeszcze zdarzyć się może! — szepcze Olga ponuro. Uciekajmy dziś, mój przyjacielu! Nasz ślub przecież wszędzie odbyć się może.

— Tak jest, ale ja rzeczywiście nie widzę żadnego niebezpieczeństwa! — perswaduje markiz, zdziwiony jej obawą. Czegoż my się mamy obawiać? Co nam wrogowie nasi zrobić mogą? Nic!

Olga nie daje się uspokoić i zostaje przy swojem. Markiz musi wreszcie uledz.

— Dobrze! — mówi wreszcie. Jeżeli pani koniecznie chce, to jutro rano stąd wyjedziemy. Tę noc jednak możemy jeszcze zupełnie bezpiecznie tu przepędzić.

Lecz Olga właśnie nocy najbardziej się obawia. Nie może się uspokoić, błaga i zaklina markiza, aby natychmiast uciekali.

Markiz i na to się zgadza, mimo, że obawy jej nie pojmuje. Opuszcza ją, aby poczynić potrzebne przygotowania.

Ledwie Olga samą została, wchodzi Fanny, która w sąsiednim pokoju podsłuchiwała.

Słyszała więc, że ją markiz ze sobą wziąć nie

własnej osobie, przechadzająca się po podziemiach o tak późnej porze.

Czego chciała? Po co tu przyszła? Co ją skłoniło do opuszczenia ciepłego łoża i pójścia w to zimno, jakiem tchnęły piwnice podziemne.

Tacyanna nie mogła, oczywiście dać sobie żadnej odpowiedzi na te pytania. Ale drżała na całem ciele, gdy przełożona mijała ją właśnie, szczęściem nie spostrzegłszy jej obecności

Nie tyle myśl, że jej nieprzyjaciółka znajdowała się tak blisko, i że przełożonej dość było rękę wyciągnąć, ażeby ją pochwycić, ile wzrok matki Amalji, przeraził biedaczkę.

Tacyanna bowiem nie przypominała sobie, ażeby kiedykolwiek zdarzyło jej się widzieć oblicze również straszne, jak u tej mniszki, kroczącej w podziemiach o północy.

Oblicze to, tak łagodne i świątobliwe na zewnątrz, oszpecone teraz było wyrazem surowości, która jak ogień piekła i zdawało się przepełniać duszę okrutnicy.

Oczy przełożonej przybrały wyraz szklanny. Tacyanna wzięła ją za lunatyczkę.

Przełożona odeszła już o jakie dwadzieścia kroków, gdy Tacyanna postanowiła iść za nią.

Jakkolwiek śledzenie przełożonej połączone było dla niej z wielkiem niebezpieczeństwem. to jednak postanowiła dowiedzieć się za wszelką cenę, co mianowicie sprowadziło mniszkę o tak niezwykłej porze do tego strasznego podziemia.

ROZDZIAŁ 49.

Zamurowana w Klasztorze w Moskwie.

Przełożona szła dalej, nie oglądając się wcale. Na szczęście Tacyanna miała chód bardzo lekki, tak że nie wydawała najmniejszego szmeru i dlatego ksieni Amalia zdawała się być pewną, że nikt jej tu nie widzi i nie śledzi.

Czuła się zupełnie bezpieczną w tem państwie podziemnem

Nagle przełożona stanęła. Widocznie dosięgła najwyższego szczytu piwnicy, gdyż tu, jak to stwierdziła Tacyanna, nie było dalszej drogi, tu wznosił się tylko mur, który zapewne stanowił jedną z bocznych ścian klasztoru.

Przełożona wyjęła nagle małą ślepą latarkę, nacisnęła jej guzik i natychmiast ukazało się światło elektryczne, które jak olbrzymi palec ducha przebiegło po ścianie.

I teraz spostrzegła Tacyanna z poza filaru, gdzie obrała sobie stanowisko obserwacyjne, że na wysokość człowieka znajdował się w ścianie otwór.

Ten jednak nie był większym od głowy ludzkiej. Do czego był ten otwór? Do czego to zagłębienie? Czy było tylko wypadkowem, czy też było dziełem rąk ludzkich?

I o tem miała Tacyanna dowiedzieć się niebawem.

Przełożona puściła teraz promień ślepej latarki w otwór, jakgdyby to światło miało olśnić przebywającą tam istotę, i przerwać jej spoczynek.

Ale bezpośrednio potem zawołała niecierpliwie i prawie takim głosem, że Tacyanna usłyszała go zdala:

— Pokaż się, zamurowana! Przynoszę ci pożywienie, ażebyś mogła podtrzymać swoje nędzne życie.

Tacyanna musiała wytężyć wszystkie swe siły, ażeby nie upaść. Z niesłychaną zgrozą spostrzegła bowiem, że słowa przełożonej znalazły posłuch. I teraz wszystko wyjaśniło się jej odrazu

W murze tym znajdował się, jak w kamiennym grobie, człowiek, może dawniejsza mniszka klasztoru, równie jak ona nieszczęśliwa, ofiara surowości przełożonej.

Zamurowano biedaczkę i tylko łasce przełożonej, która nocą przychodziła ją żywić, zawdzięczała, że w tem okropnem więzieniu nie padła jeszcze ofiarą mąk głodu.

Nie trwało długo, gdy w miejscu gdzie się znajdował otwór w murze, coś się poruszyło. Tacyanna posłyszała szmer, jakby zwierz jaki poruszył się w legowisku, a potem, potem wstał — i zwolna w otworze muru ukazała się głowa, a w niej twarz ludzka. Więcej jednak prócz twarzy, obramowanej siwym włosem Tacyanna dostrzedz nie mogła, gdyż przez ostrożność otwór był tak wąski, że uwięziona mogła zaledwie wtłoczyć weń głowę. Nie była jednak wstanie podnieść w nim ciała do pasa, a nawet ręki wyciągnąć przezeń nie mogła.

Widok zamurowanej, którą oświetlił blask latarki elektrycznej, wzruszył Tacyannę tak dalece, że się od łez powstrzymać tylko z trudem zdołała. Twarz była niezwykle piękną, lecz jedynie troska, smutek i rozpacz wyryły widoczne ślady na jej czole i policzkach.

A jednak dokoła ust igrał i teraz dumny uśmiech, jakgdyby nieszczęsna, godna politowania ofiara nie chciała uledz tym, którzy ją wtrącili do tego kamiennego grobu.

Kto mnie woła? — spytała uwięziona dźwięcznym głosem.

— Któżby miałby cię wołać? — odparła ksieni Amalia oschle i drwiąco Ja, jedyna, która znam tajemnicę twojej marnej doli, naturalnie, oprócz tego, który cię tu przywiózł i oddał w moje ręce.

— Więc to ty? — rzekła uwięziona. Bądź przeklętą, nądznico, coś tak okropną zdradą odpłaciła przyjaźń moją — bądź trzykroć przeklętą!

— Za takie przyjęcie powinnabym cię właściwie ukarać — zawołała matka Amalia — i pozbawić cię dziś strawy, ale mogłabyś osłabnąć, a nie chcę ażebyś umarła. Jestom nawet wobec wielkiego księcia odpowiedzialną za twoje życie Ha, była to pięknie pomyślana farsa, dla omylenia ludzi, iżby się nie dowiedzieli, gdzie jesteś Z początku skierowano cię w drogę na Sybir; zaledwie jednak odbyłaś wiorst kilka, nadbiegł kozak z pismem wielkiego księcia Sergiusza, nakazującem oficerowi transportu ażeby cię wydał niezwłocznie kozakom, gdyż — zostałaś ułaskawioną, jak list głosił, i pozwolono ci odkupić winę przez trzyletni pobyt w klasztorze.

— A cóż za gorżki zawód! — jękła zamurowana. Z rozpaczą jechałam wraz z innymi skazańcami do kraju śmierci, na Sybir. Gdy jednak ów jeździec przybył, zdawało mi się, że będę ocaloną. Przypuszczałam, że wolno mi będzie znowu powrócić do rodziny, do ukochanego syna. O mój najdroższy Leonie. czemuż nie wiedziałeś, co się stało z twą matką!

Tacyannie krew ścięła się w żyłach i włosy dębem stanęły jej na głowie.

Tych kilka słów, które wymówiła zamurowana, dały jej poznać, kim była ta nieszczęśliwsza z kobiet. Była to księżna Zubow, ongiś znana pod nazwiskiem Bianki de la Rosa, królowej baletu, ongi czarującej tancerki u stóp, której leżeli wszyscy mężczyźni w Moskwie. Była to nieszczęśliwa, późniejsza małżonka księcia Zubowa — była to matka Leona.

Od tej chwili, gdy Tacyanna poznała całą prawdę, nie szło już jej wyłącznie tylko o śledzenie zbrodniczego postępowania przełożonej, nie, szło jej teraz o uratowanie życia ludzkiego i do tego życia, które było tak drogiem dla Leona.

Tacyanna przycisnęła się jeszcze mocniej do filaru, latarkę postawiła przy sobie i narzuciła na nią swój powłoczysty habit niebieski, ażeby nie zdradzić światła. Odważnie wychyliwszy się z po za filaru, mogła wszystko widzieć, co się działo pod murem I znowu oczy jej padły na twarz biednej ofiary.

Księżna Zubow w ostatnich miesiącach postarzała się o całe dziesiątki lat Włosy miała śnieżno-białe, jej oczy, niezmiernie rozszerzone, wydawały się być bez blasku. Ach, łzy pozbawiły blasku te ongi tak piękne oczy!

Nieszczęśliwa wychudła widocznie jak szkielet, dawało się to już poznać z jej twarzy. Policzki zapadły, nos ostro obijał się od twarzy, a jednak kobieta ta posiadała jeszcze właściwy sobie powab, tchnienie dawnej urody, spoczywało jeszcze na jej troską pooranej twarzy.

— O mój Boże, czyż mogę wiedzieć, czem na taką karę zasłużyłam sobie! — wybuchła księżna Zubow ze skargą — powiedzże mi Amalio, objaśnij mi przynajmniej, co mi zgotowało los tak okrutny, gdyż nie mógł tego żądać wielki książę, ażebyś mnie pogrzebała w tej ciemnicy Wiem, że on ani przypuszcza nawet żeś mnie kazała zamurować, tak że właściwie tylko moja głowa żyje, zaś ciało moje już w grobie spoczywa. Cóżem ci uczyniła, żeś mnie wtrąciła do tej nory, dla czego dopuszczasz się na mnie takiego okrucieństwa, dla czego pepełniasz tak bezlitośnie okrutną zbrodnię?

— Nie chciałam ci właśnie powiedzieć tego, dopóki życia nie skończysz — zawołała ksieni — skoro jednak wymagasz tego w sposób tak natarczywy, dowiedz się przeto, piękna bella Rosa, co mnie skłoniło do zamurowania cię żywcem w tym grobie.

Nienawidziłam cię zawsze od pierwszej chwili, gdym cię ujrzała.

— Nienawidziłaś mnie, a jednak starałaś się o moją przyjaźń! Czyż nie byłaś pierwszą z towarzystwa moskiewskiego, któraś mnie odwiedziła, gdy książę Zubow zaręczył się ze mną?

— W istocie, byłam pierwszą — zaśmiała się ksieni zjadliwie — grałam zręcznie komedję byle tylko zaskarbić sobie twoją przyjaźń i zaufanie, ale w duszy żywiłam dla ciebie wstręt i nienawiść, które wzrastały z roku na rok.

Gdyż ów książę Zubow, który ciebie, tancerkę, obrał sobie za żonę, był przedtem zaręczony ze mną.

Miłość swoją poprzysiągł mi w czasie pewnej zabawy letniej w ogrodzie. Ja kochałam go już dawniej i byłam szczęśliwa, żem go posiadała nareszcie.

Nagle, odwrócił się odemnie. Nie chciałam wierzyć, że będzie leżał u stóp pięknej, osławionej tancerki u stóp twoich i wierzyć nie chciałam, ażeby mnie zdradził.

Gdy oto znienacka doszła mnie wiadomość o waszych zaręczynach, uderzyło mnie to, jak grom, z jasnego nieba. Teraz się przekonałam żeś mi skradła szczęście całego życia.

— Boże Wszechmocny, ale ja o tem nic nie wiedziałam — wyjąknęła Bianka — gdybym się domyśliła była tego, nic na świecie nie byłoby mnie skłoniło do zostania żoną księcia.

---

chce, mimo, że Olga obstawała przytem, aby się ze swoją służącą nie rozłączać

Nic dziwnego więc, że Fanny rozgoryczona jest na markiza.

— Co! — woła Fanny. Ja sama mam tu zostać? Nigdy, ja na to się nie zgodzę.

— Do tego też nie przyjdzie, moja Fanny! Uspokój się tylko — mityguje ją Olga. My zostaniemy razem i markiz na to musi się zgodzić.

— Nie pojmuję, co markiz przeciwko mnie mieć może! — irytuje się Fanny. Ja nienawidzę tego dumnego Włocha.

— Cicho Fanny! — upomina przerażona Olga. Ściany mają uszy! Gdyby nas tak podsłuchano! Pozbędziemy się zresztą markiza dość prędko. Chodzi tylko o to, aby się jak najprędzej stąd wydostać.

— Ach, tak trudnem to przecież nie będzie. Ja będąc na miejscu pani hrabiny, nie spieszyłabym się stąd tak bardzo. bo kto wie, czy się markiz nie rozmyśli co do wesela, gdy się tak dalej odkładać będzie. Lepiej byłoby wziąć ślub tutaj i być u celu.

— Nie, nie! Ja tu dłużej nie zostanę! — broni się Olga niecierpliwie. Niebezpieczeństwo jest większe niż ty myślisz. Spakuj wszystko, Fanny Spodziewam się, że za dwie lub trzy godziny, będziemy mogli stąd wyruszyć.

Fanny odchodzi, a Olga znów zostaje sama. Upływa dłuższy czas i nikt się w pokoju jej nie zjawia.

Zaniepokojona i zniecierpliwiona wstaje Olga, by się udać do komnat markiza, gdy w tem staje przerażona.

W cichej dotychczas willi powstaje nagle okropna wrzawa. Słychać jakiś głośny krzyk, niby sprzeczających się ludzi. Potem znów nagle cisza.

— Co to ma znaczyć? Co się stało? — myśli Olga drżąca. Czy to byli jej nieprzyjaciele? Czy powstała tu jaka walka? I kto z niej wyszedł zwycięsko?

Musi się o tem dowiedzieć! Musi się przekonać, czy i jakie niebezpieczeństwo jej grozi. Uspokoiwszy swe myśli, biegnie tajemną drogą do mieszkania markiza.

. . . . . .

Nie jest to łatwem zadaniem dla Kurta i Rittera odnaleźć Olgę w tym, zupełnie obcym dla nich domu, gdyż rządca bojaźliwy, został w przedpokoju Są oni więc zupełnie na siebie zdani.

Dochodzą więc szczęśliwie do apartamentów markiza. Chcą je ominąć i zbaczają na boczny korytarz.

W tem otwierają się drzwi, a z nich wychodzi jeden służący.

Przestraszony gapi się na obce postacie i wydaje głośny okrzyk, mysląc, że to jacyś bandyci dom markiza napadli.

— Cicho! — krzyczy Ritter i zbliża się do niego z groźnym ruchem. Lecz już zapóźno, gdyż w tej chwili nadbiega markiz z drugim służącym.

Na widok Kurta i Rittera wzmaga się przerażenie markiza, bo nie umie sobie tego wytłumaczyć, jakim sposobem oni się tu dostali.

Przychodzi jednak prędko do siebie i wyjąwszy pistolet mierzy w Rittera.

— Wstrzymaj się pani — krzyczy baron Kurt. zasłaniając komisarza sobą. Nie odważaj się pan wystrzelić, panie markizie, bo jak mi Bóg miły, zabiję pana własną ręką

To mówiąc skierowuje swoją broń w serce markiza, który stoi blady i drżący patrząc ze złowrogim błyskiem w oczach, na obu obcych intruzów.

— Marsz! — szepcze on gniewnie. Wynoście się natychmiast z mego domu.

— Nie odejdziemy wpierw dopokąd nam pan nie wyda Olgi! — odpowiada Kurt z niezłomną stanowczością.

Markiz pieni się z gniewu. Słudzy jego stoją jednak jak sparaliżowani z obawy i przerażenia, nie wyglądają na ludzi, na których pomoc liczyć by można.

— Czego się tak głupio gapicie? — krzyczy markiz na nich. Biegnijcie i przynieście broń.

— Ani mi się ruszyć z miejsca! — woła Ritter, grożąc im rewolwerem. Nikomu nic się nie stanie, dopóki nas nie zaczepi, lecz w przeciwnym razie biada wam wszystkim.

— Czy jesteście bandytami, że tak na dom mój napadacie! — woła markiz rozwścieklony. Jeżeli się w tej chwili nie wyniesiecie to.

Nie może dokończyć, gdyż z drugiej strony korytarza nadchodzi rządca, prowadząc olbrzymiego mężczyznę w podróżnym płaszczu. Zdziwieni patrzą wszyscy obecni na tego człowieka, który się szybkim krokiem do nich zbliża. Staje on wreszcie przed nimi, odpina płaszcz i odsuwa od czoła duży krępiasty kapelusz, który twarz jego osłaniał.

Przerażenie obecnych wzmaga się jak gdyby upiora zobaczyli·

— Boże w niebiosach! — woła markiz patrząc osłupiałym wzrokiem w bladą i zmizerowaną twarz przybyłego. To przecież baron Foebren.

— Jezusie święty! — wyrywa się z ust Rittera. Czy mnie zmysły moje łudzą, czy pan może z grobu swego wstał, panie Foebren?

— Prawie! — odparł zagadnięty smutnym głosem i zbliżył się bardziej jeszcze do niego. Ja nie jestem upiorem! Jak widzicie, żyje jeszcze Bóg jedyny wie, jak długo to jeszcze potrwa

Nastąpiła grobowa cisza. Pierwszy ocknął się Kurt. Zbliżył się on do przybyłego barona i rzekł poważnie, uroczyście prawie:

— Panie Foebren, byliśmy dotychczas nieprzyjaciółmi z winy podłej i nikczemnej kobiety. Podaję panu jednak pierwszy rękę do zgody. Nie mam więcej żalu do pana. Dość pan pokutował i żałował.

— Tylko Bóg wszechmocny wie o tem! — woła Foebren do łez wzruszony, chwytając serdecznie podaną sobie rękę Kurta. Dziękuję z całego serca, panie Marwitz! Oddaje mnie pan spokój duszy i sumienia.

— Ależ na Boga świętego, skąd się pan tu wziął, panie Foebren? — woła Ritter zdziwiony. Opuściłem pana przecież w klasztorze jako umierającego i wczoraj dopiero ogłaszały gazety śmierć pana? Ja tego pojąć nie mogę.

— Ta fałszywa wiadomość o śmierci mojej, ogłoszoną została na moje życzenie, aby zmylić kobietę, która się nazywa moją żoną. W rzeczywistości byłem wtedy już w drodze tutaj. Szukałem za panem i nie trudno mi było odkryć pański ślad. A wie pan czego chcę? Chcę wraz z Wami obydwoma zdemaskować i unieszkodliwić tę nikczemną kobietę, która dla nas wszystkich była powodem tylu cierpień.

Markiz słuchał mowy jego w nieopisanem wzburzeniu. Zjawienie się Foebrena podziałało na niego jak uderzenie piorunu

Oto stoi przed nim mężczyzna, któremu żonę on odbił i który się przed nim zjawia jako mściciel! Czuje on się dziwnie zawstydzony i zmieszany i patrzy bezradnie to na jednego, to na drugiego.

W tem zbliża się do niego Foebren, i mówi z naciskiem:

— Panie markizie, ja panu nie chcę robić wyrzutów z powodu pańskiego uczynku! Nie pan tu jesteś winny, tylko ta demoniczna kobieta! I ja niegdyś tak byłem w niej zaślepiony, że wprost nie byłem zdolny widzieć własnymi oczyma.

Markiz nie wie, co na to ma odpowiedzieć.

— Nie wiem co to wszystko ma znaczyć! — woła on rubasznie. Zdaje mi się, żeście się wszyscy zmówili, aby zgubić biedną, niewinną istotę.

— Czy pan naprawdę wierzy w niewinność tej haniebnej kobiety? — przerywa Kurt. Jeżeli nam pan nie wierzy, tó będzie pan przecież musiał uwierzyć własnemu mężowi swojej kochanki.

— Tak, mnie pan musi wierzyć! — wpada Foebren poważnie. Hrabina Olga popełniła w ojczyźnie swej niesłychane zbrodnie i ja sam mogę dowieść, że ona czyhała na życie barona Marwitza i jego żony. Uciekła ona wtedy przed zasłużoną karą, a byłem jeszcze tak zaślepiony, żem jej w tem pomagał

— A ja i teraz ani słowa z tego nie wierzę! — woła markiz gniewnie. Skądże to pochodzi, panie Foebren, że się pan za hrabiną Olgą ujmował i nawet z nią ożenił, jeżeli pan o zbrodniach jej wiedział?

— Byłem wtedy jeszcze tak zaślepiony, jak pan teraz.

— Więc pan to nazywa zaślepieniem? — szydzi markiz. Oświadczam raz jeszcze, że nic z tego nie wierzę dopópi nie będę miał dowodów na to.

— Dowodów panu jeszcze potrzeba? — przerywa mu Kurt namiętnie. Czyż panu nie wystarcza słowo honorowych ludzi? Powiedziałem panu już że ta kobieta była niegdyś i moją żoną, i żem ją ze wstrętem od siebie odepchnął, gdym ją bliżej poznał. To panu i baron Steinthal może poświadczyć! Da on panu takie dowody. że ta uwielbiana przez pana kobieta zamordowała własne swe dziecko. Czy panu jeszcze więcej dowodów i świadków potrzeba! Lecz jeżeli pan sam nie wierzy, to i inni daremnie przekonywać pana będą! Trzeba to więc kędzie czasowi zostawić.

Energiczne słowa Kurta nie pozostają bez wrażenia. Markiz nie stracił jeszcze zupełnie ślepą wiarę w Olgę i broni się rozpaczliwie przed możliwością, że on jest tak oszukany jak hrabia Foebren, trupio blady drży z zewnętrznego wzruszenia.

— To wszystko, co mi pan tu mówi, nie przekonuje mnie! — woła on szorstko. To nie ja się mylę, lecz wy! Nie może być, aby ta aniel ska twarz taką szatańską duszę kryła.

Kurt uśmiecha się gniewnie i szyderczo.

— Dziękuj pan Bogu, że my pana przestrzegamy, panie markizie! Czyż nie lepiej, niż gdyby pan miał na własnej skórze poczuć pazury tego djabła w postaci ludzkiej?

— Dość! — przerywa mu markiz ponuro. Nie chcę nic więcej słyszeć i będę żądał od panów satysfakcji! Co zaś do pana, panie Foebren, wiem, że ma pan prawo żądać abyśmy żelazo skrzyżowali, i jestem każdej chwili do pańskiej dyspozycji.

— Dziękuję! — odzywa się Foebren pogardliwie. Byłbym największym głupcem, gdybym się dla takiej kobiety jeszcze chciał pojedynkować Nie, panie markizie, ja nie żądam od pana satysfakcji! Nie uważam jej więcej za swoją żonę, lecz za podłą, nikczemną zbrodniarkę, której głowa katowi się należy.

— Żądamy jednak, aby nam pan tę kobietę wydał! — mówi Kurt podniesionym głosem. Baron Foebren ma prawo żądać od pana wydania swej żony, panie markizie.

— Pan Baron Foebren właśnie w tej chwili z prawa tego zrezygnował! — odpowiada markiz A choćby nawet nie, to ja przecież nie mogę wydać kobiety, która się pod moją opiekę oddała

— Więc pan nie chce nam wydać tej zbrodniarki? — pyta Kurt groźnie.

— Nie! — oświadcza markiz rezolutnie. Hrabina Olga jest pod moją opieką. Rozumie się, że pod tymi warunkami nie może ona więcej zostać moją żoną, lecz ja jej nie opuszczę dopóki nie będę pewny, że żadne niebezpieczeństwo sięgnąć nie mogą.

— A ja panu oświadczam, że my się stąd nie ustąpimy! — woła Kurt z goryczą. Jeżeli pan do rozsądku przemówić nie można, to my przemocy użyjemy.

— Przemocy? — woła markiz wściekły i wyprostowuje się dumnie. Sprobuj pani — Nie pójdzie pan dalej, chyba że po moim trupie.